

Nr 9(13)/2013  
Maj  
Czerwiec  
Egzemplarz  
bezpłatny



# WIEŚCI RABCZAŃSKIE

Pismo poświęcone sprawom Rabki-Zdroju i okolic



*OTWARCIE NOWEJ KLINIKI  
Pneumonologii  
i Mukowiscydozy  
str. 10-11*



*37. Karpacki Festiwal  
Dziecięcych Zespołów  
Regionalnych  
str. 12*



*GOPR  
Adama Jurczakiewicza  
str. 14*

## Życie kulturalne

# Wielki Głód na Ukrainie



**W dniach 6-31 maja br. I Liceum Ogólnokształcące im. Eugeniusza Romera w Rabce – Zdroju we współpracy z Krakowskim Oddziałem IPN zorganizowało wystawę zatytułowaną „Wielki głód na Ukrainie”. Była ona warta uwagi, ze względu na swego rodzaju „niszowość” tematu, wynikającą z wieloletniego tuszowania sprawy głodu przez ZSRR. Myślę, że warto poświęcić trochę czasu na poznanie kolejnej tajemnicy związanej ze zbrodniczą działalnością naszych niedawnych „radzieckich przyjaciół”.**

Władze, z Józefem Stalinem, na czele odpowiedziały radykalną zmianą polityki wobec wsi. Rozpoczęła się przymusowa kolektywizacja, polegająca na odbieraniu chłopom ziemi i tworzeniu z niej ogromnych spółdzielni rolniczych – kołchozów. Ponieważ pozostawały one pod ścisłym nadzorem państwa, gwarantowały możliwość przymusowego zebrania wystarczającej dla państwa ilości żywności. Sam proces kolektywizacji wiązał się ze stosowaniem przemocy fizycznej wobec chłopstwa, a także niszczenia należącego do nich mienia. Szczególnie okrutny los spotkał kulałów – bogatszych chłopów, których oskarżano o wrogość wobec sowieckiej władzy oraz sabotaż. Byli oni rozstrzeliwani albo zsyłani do łagrów. Na nowo utworzone kołchozy nałożono od razu ogromne kontyngenty, łącznie wywożąc z kraju ponad połowę zebranego zboża. Razem z ogólną ruiną gospodarczą, wywołaną przez kolektywizację, stały się one główną przyczyną głodu, który rozpoczął się w zimie 1931 roku. Ratując się przed nim, chłopcy zaczęli ukrywać w swoich

## Prawo pięciu kłosów

Aby zdobyć choć trochę niezbędnej żywności, chłopcy uciekali się do kradzieży zapasów kołchozu. Odpowiedzią na te praktyki było wprowadzone w sierpniu 1932



roku „prawo pięciu kłosów”. Według tego dekretu przywłaszczenie sobie choćby minimalnej części mienia kołchozu było karane śmiercią albo zesłaniem do łagru.

## Ucieczki do miast

Chcąc ratować życie, wielu chłopów decydowało się na opuszczenie wsi i udanie się do miast. Liczono, że tam łatwiej będzie zdobyć żywność. Jednak władze sowieckie zabroniły nawet tego, ustanawiając kolejne, niekorzystne dla kołchoźników przepisy. W grudniu 1932 roku wprowadzono paszporty wewnętrzne, bez których nie można było opuścić swojego miejsca zamieszkania. Ponieważ chłopom takich dokumentów (poza nielicznymi wyjątkami) nie wydawano, nie mogli oni legalnie szukać w mieście pracy, gwarantującej możliwość zdobycia artykułów spożywczych. Mimo to bardzo popularne stało się pozostawianie przez rodziny na ulicach Kijowa, Charkowa czy Dniepropietrowska dzieci, w nadziei, że choć one przetrwają, żebrząc o kawałek chleba.



W latach 1921 - 1947 w Związku Radzieckim miały miejsce trzy klęski głodu. Największa, w latach 1932 - 1933, pochłonęła życie prawie 6 milionów ludzi. Liczba ofiar wszystkich trzech to prawie 10 milionów- to dużo więcej od całkowitej liczby Żydów wymordowanych w trakcie Drugiej Wojny Światowej z polecenia najwyższych władz Trzeciej Rzeszy. O Holocauście prawdę zna każdy, ponieważ faszystowskich Niemiec już nie ma. Należy zadać sobie zatem pytanie, czemu sprawa Wielkiego Głodu w dalszym ciągu wywołuje spory między Ukrainą a Rosją.

## Przyczyny głodu

Pod koniec lat dwudziestych władze ZSRR ustanowiły bardzo niską cenę skupu zboża. Dla ukraińskich chłopów sprzedaż zbiorów na takich warunkach była nieopłacalna, dlatego handlowali nimi na wolnym rynku, co pozwalało im osiągać stosunkowo wysokie dochody. Taka sytuacja spowodowała deficyt zboża w całym ZSRR.



domach pewne ilości zboża, niezbędne do wyżywienia siebie i rodzin. Jednakże z tego powodu Ukraina nie była w stanie dostarczyć wymaganej przez władze ZSRR ilości żywności. Działające partyjni rozpoczęli więc przeszukiwanie chłopskich chat, skąd zabierali wszystkie zgromadzone zapasy.

WIELKI GŁÓD NA UKRAINIE	str.2
<b>W SKRÓCIE</b>	str.3-4
POZNAJ PRAWDĘ O KATYNIU	str.4
RECENZJA "MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ"	str.5
<b>ABSOLWENCI ROMERA</b>	
KINGA ILGNER - AKTORSTO, ZAWÓD KTÓRY UZALEŻNIA	str.6-7
BEZ BARIER - DRUGI ETAP WYMIANY POLSKO-NIEMIECKIEJ	str.8
CZY MOŻEMY SPOJRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ Z NADZIEJĄ?	str.9
<b>RUTW</b>	
PRZEDWAKACYJNE ROZWAŻANIA	str.9
NOWA KLINIKA PNEUMONOLOGII I MUKOWISCYDOZY	str.10-11
NIEULECZALNA CHOROBA GENETYCZNA - MUKOWISCYDOZA	str.11
<b>MOK</b>	str.12
37 KARPACKI FESTIWAL DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW REGIONALNYCH	
RAJSKIE OGRODY - WYSTAWA MALARSTWA ANNY TYLKI	
KALENDARZ IMPREZ	
WIELKI GŁÓD NA UKRAINIE c.d.	str.13
WYSOKIE LOTY, MINI-STER	str.13
<b>JEST W RABCE TAKI CZŁOWIEK</b>	
GOPR ADAMA JURCZAKIEWICZA	str.14
<b>MŁODY REPORTER</b>	
TEORIE SPISKOWE	str.15
TAJEMNICE XX WIEKU	str.15
<b>RABKA DAWNIEJ</b>	
DZIECI W UZDROWISKU c.d.	str.16
<b>WIEŚCI Z MIASTA</b>	
10 PLANÓW NA PRZYSZŁOŚĆ	str.17
<b>RECENZENCI I FELIETONIŚCI</b>	
OBLAWA	str.18
KRWAWA JATKA	str.18
OFF-PLUS CAMERA	str.19

mówi się o kryzysie kultury w naszym kraju. Patrząc globalnie może i owszem, ale lokalnie jest znacznie lepiej. Wszystko zależy od tego, co mamy na myśli mówiąc o kulturze. Z jednej strony rozumiemy ją jako szeroko pojętą sztukę: teatr, film czy malarstwo. Stąd dobór tekstów do tego numeru. Na łamach gazety przeczytać można m.in. recenzje filmów (s. 4 i 18), tekst o festiwalu Off Plus Camera czy opinie o spektaklu teatralnym „Moralność Pani Dulskiej”, w którym wystąpili uczniowie I L.O. (s. 5). W cyklu „Absolwenci Romera” publikujemy wywiad z Kingą Ilgner, popularną aktorką pochodzącą z Rabki.

Co roku rabczańscy licealiści wraz z opiekunami przełamują bariery kulturowe, uczestnicząc w wymianie polsko-niemieckiej. O tym jak udał się ostatni wyjazd i jakie pociągnął za sobą korzyści piszemy na s. 8.

Kolejną kwestią – dosyć drażliwą – jest kultura pojmowana jako zachowanie zgodne z przyjętymi normami. Choć nie to ujęcie stanowi główny temat numeru, zachęcam do przeczytania tekstu „Wysokie loty” na s. 13.

Słowo kultura pochodzi z łac. *colere*, co oznacza dbać, pielęgnować, kształcić. Dbajmy więc o kulturę naszego regionu i pielęgnujemy to, co mamy najcenniejszego – lokalne zwyczaje, obrzędy, poczucie wspólnoty. Po prostu żyjemy kulturalnie – jakkolwiek to rozumiemy.

Karolina Żarnowska

## Dyżury redakcji Wieści Rabczańskich

Zapraszamy do siedziby redakcji, mieszczącej się w **I Liceum Ogólnokształcącym** (ul. Jana Pawła II 41, Rabka Zdrój, pokój nr 8) we wtorki (13.30-15.00)

Telefon redakcyjny: **889 014 990** (czynny codziennie)

## W SKRÓCIE

**XXIX Konkurs Recytatorski im. Antoniny Zachary-Wnękowej** odbył się 14 maja br. W przesłuchaniach na deskach Teatru Lalek „Rabcio” oraz w Muzeum Orkana łącznie wzięło udział około 120 recytatorów ze szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z terenu gminy Rabka-Zdrój oraz gmin okolicznych. Rywalizowali oni w dwóch kategoriach: gwarowej i literackiej. Występy poprzedził wykład dr Anny Mlekodaj na temat tego, kto jest poetą ludowym. Za rok jubileusz konkursu – uczniowie okolicznych szkół będą rywalizowali po raz trzydziesty. Tegorocznym zwycięzcom gratulujemy i trzymamy kciuki za przygotowujących się do występów za rok.

**W ramach Europejskiej Nocy Muzeów** 18 maja br. można było po zmroku bezpłatnie zwiedzać Skansen Taboru Kolejowego w Chabówce i Muzeum Regionalne im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju. W skansenie goście mieli możliwość przejażdżki w kabinie czynnego parowozu

TKh49-1 oraz obejrzenia słynnej salonki "Gomułki" z 1956 roku. Można było również zwiedzić stałą ekspozycję skansenu. Noc w Muzeum Orkana rozpoczęła się od wykładu na temat zagórzańskich duchów i demonów. Następnie w starym kościółku wystąpił Amatorski Teatr Ludowy im. Franciszka Macioła ze Skomielnej Białej, który zaprezentował sztukę komediową pt. „Czarownica”. Po przedstawieniu gościom zwiedzającym muzeum towarzyszyła muzyka Wojciecha Gracza ze Skawy, grającego na zabytkowych kościelnych organach.

**Debata na temat przyszłości dzieci** została zorganizowana 1 czerwca w Teatrze Lalek Rabcio przez miejscowe koło PiS z udziałem posłanki **Anny Paluch** i radnych wojewódzkich Marty Mordarskiej i **Jana Hamerskiego**. Burmistrz **Ewa Przybyło** wzięła udział w debacie i przedstawiła uczestnikom sytuację w rabczańskiej oświacie widzianą z perspektywy samorządu. Poinformowała, że rabczański samorząd, tak jak inne samorzady w Polsce, dopłaca do oświaty, ponieważ subwencja oświatowa nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb, finansuje dojazdy dzieci niepełnosprawnych do szkół i dożywia te dzieci z terenu miasta i gminy, które takie

pomocy potrzebują. Poruszyła również kwestię bezrobocia, otrzymywania godziwego wynagrodzenia za pracę oraz pomocy społecznej.

**II Tradycyjne Zielone Świątki** odbyły się 19 maja br. przy „białej kapliczce” w Chabówce na roli Kaczmarczykowej. Organizatorami wydarzenia byli: Sołtys, Koło Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej, Ochotnicza Straż Pożarna i ognisko Związku Podhalan w Chabówce. Impreza rozpoczęła się od nabożeństwa majowego i mszy świętej polowej w oprawie góralskiej, odprawionej przez księży - **Pawła Skowrona** z Chabówki, **Józefa Kapcię** z Rabki-Zdroju i **Stefana Stypulę** z Łętowni. Do Chabówki za zaproszenie SMKL przyjechały zespoły Małe Rożnowioki z Rożnowa. Obecni byli również goście z Bawarii, rodowici Bawarczyści i przedstawiciele tamtejszego Stowarzyszenia Kultury Języka i Tradycji Polskiej z Rosenheim. Przygrywała tradycyjna kapela weselna z Ziemi Kliszczackiej. Punktem kulminacyjnym było zapalenie watry przez miejscowych strażaków, od której odpalono pochodnie i okadzono nimi okoliczne pola.

**XI Spartakiada Integrycyjna Dzieci i Młodzieży** trwająca w dniach 8-23 maja br. zakończyła się uroczystym finałem na stadionie KS „Wierchy” w Rabce-Zdroju. Impreza odbywała się pod honorowym patronatem **Roberta Korzeniowskiego**. W zakończeniu imprezy wzięli udział m.in. **Barbara Rapacz** – obecna szefowa spartakiady, **Marek Szarawarski** – radny powiatowy, pomysłodawca i wieloletni organizator spartakiady, rabczańskie olimpijki **Michalina i Paulina Maciuszek** oraz dyrektor MOK **Joanna Lelek**. Co roku w rabczańskiej spartakiadzie bierze udział ponad pół tysiąca uczestników. Głównymi sponsorami rozgrywek są Urząd Miejski w Rabce-Zdroju i Fundacja Rozwoju Regionu Rabka.

**Obchody Dnia Dziecka w Rabce – Zdroju** rozpoczęły się w piątek 31 maja, kiedy to w Amfiteatrze Miejskim zainaugurowano XXII Festiwal Piosenki Przedszkolnej, a pod wieczór w Galerii „Pod Aniołem” otwarto wystawę obrazów Anny Tylki pt. „Rajskie ogrody”. W Dzień Dziecka w amfiteatrze odbył się Świąteczny Festyn Dla Najmłodszych. W programie były m.in. takie atrakcje jak: konkursy z nagrodami, szcudlarze, bazarze, malowanie twarzy, ścianka wspinaczkowa, gigantyczne bańki mydlane, spektakl „Niezwykłe przy-

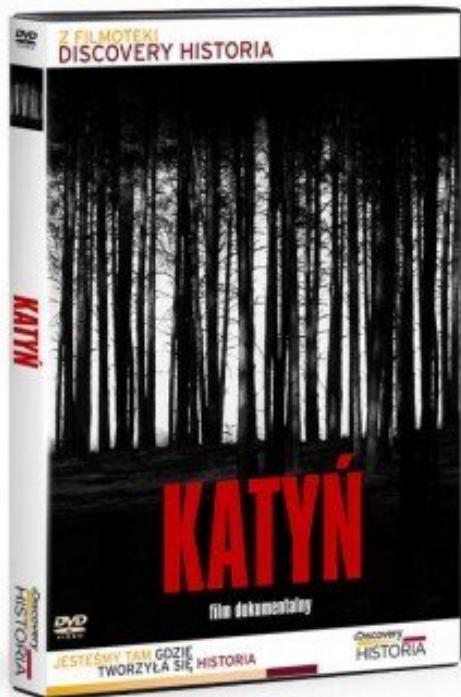
padki foczki akrobatki” w wykonaniu grupy teatralnej „GADU” z Krakowa oraz samochodziki elektryczne, suchy basen ze zjeżdżalnią i trampolina. Wieczorem z amfiteatru wystartował Europejski Bieg Nocny. Niedziela zaczęła się turniejem szachowym dla dzieci o Wielki Puchar Czekoladowy. Przez całe popołudnie w amfiteatrze odbywały się rodzinne zabawy oraz konkursy zapoczątkowane widowiskiem teatralno - muzycznym „Brzechwa i Tuwim - dzieciom”. Organizatorami obchodów Dnia Dziecka był Burmistrz Rabki-Zdroju i Miejski Ośrodek Kultury.

**Oficjalną siedzibę Stowarzyszenia Miłośników Kultury Ludowej** otwarto 9. 06 br. w Chabówce "na Łęgach", w odnowionym budynku stojącym na terenie posesji **Doroty i Piotra Majerczyków**, który wiele lat temu postawił ojciec właścicielki **Józef Pintscher**. Przypomnijmy, że SMKŁ zajmuje się krzewieniem tradycyjnej kultury podhalańsko-zagórzańskiej i prowadzi zespoły regionalne Majeranki i Janoty. Poświęcenia budynku dokonał ks. proboszcz **Paweł Skowron**, a przecięcia wstęgi i symbolicznego otwarcia - sołtys wsi **Renata Wdówka** i prezes stowarzyszenia Piotr Majerczyk. Sala, w której mieści się siedziba SMKŁ-u, została stworzona w regionalnym stylu. Dekorację tworzą

twz. ludowe starocie, wśród których są np. pasterskie dzwonki, stare narty, beczki, meble, sprzęt gospodarski i domowy. Obok, w kolejnym pomieszczeniu, za niedługi czas będzie się mieścił sklep regionalny z wyposażalnią strojów ludowych. W jego ofercie rękodzieło artystyczne i użytkowe oraz stroje m.in. **Andrzeja Siekierki**.

**Przetarg na przebudowę ulicy Parkowej** na odcinku 450 metrów ogłosił Urząd Miejski w Rabce-Zdroju. Remont ulicy ma zakończyć się do końca wakacji. Wybrany w przetargu wykonawca będzie miał za zadanie rozebrać starą nawierzchnię i chodnik, ułożyć krawężnik betonowy wraz z ściekiem, przebudować wjazdy, chodnik oraz bezpiecznik z kostki brukowej, przebudować zatoki postojowe, wybudować kanalizację deszczową i wykonać oznakowanie. Na końcu na całym odcinku zostanie położony nowy asfalt. Oferty od wykonawców zainteresowanych otrzymaniem zlecenia na roboty Urząd Miejski przyjmuje do 20 czerwca.

## Poznaj prawdę o Katyniu



Ilu z nas wierzy, że poznamy całą prawdę o Katyniu? Ilu docenia dotąd zdobytą wiedzę? Ilu z nas pamięta? Reżyser filmu dokumentalnego „Katyń” – Krzysztof Brożek - ukazuje historię walki o prawdę o Katyniu – od roku 1940 do dziś.

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego i goście szkoły mieli okazję zobaczyć film i spotkać się z reżyserem w kwietniu tego roku. Projekt powstał na zamówienie Discovery Historia. W dokumencie wystąpili starannie dobrani rozmówcy, którzy wnieśli wiele emocji, wiedzy, a także opowiedzieli swoje wspomnienia - autentyczne, szczerze, często pełne bólu i wzruszeń. Przenieśli nas zarówno w świat wojny i brutalnego terroru, jak i w lata powojenne. Film rozpoczął ks. Adam Boniecki, którego ojciec- oficer cudem uniknął śmierci. Kolejny był Adam Macedoński i były oficer wywiadu AK Andrzej

Zakirow, major KGB, o swojej ucieczce z Rosji. Został zmuszony do zamieszkania w Polsce po tym, gdy jako pierwszy w latach osiemdziesiątych przesłuchał sprawców zbrodni. W filmie wystąpili również: Krzysztof Kozłowski - były minister Spraw Wewnętrznych pierwszego niekomunistycznego rządu, rosyjski dysydent Aleksiej Pamiatnych, historyk i publicysta Stanisław Jankowski oraz Andrzej Przewoźnik, kierujący pracami przy budowie cmentarza.

Projekt bogaty jest w materiały archiwalne, takie jak pamiętniki, kartki, listy, zdjęcia oraz bardzo istotne materiały filmowe z ekshumacji w 1943 i 1944 roku. Jednak przede wszystkim dokument pokazuje najważniejsze wydarzenia historyczne związane z Katyniem. I tak znajdziemy informacje na temat poszukiwania polskich oficerów przez Rząd Londyński i Armię generała Andersa, starania polskich emigrantów o nagłośnienie zbrodni katyńskiej, działania Rosji, które miały zamknąć usta wszystkim, mającym wiedzę na temat mordu, opis polskich ekshumacji po '89 roku, otwarcie cmentarza w Katyniu, Charkowie i Miednoje, aż w końcu drogę Rosjan do przyznania się do zbrodni. A wszystko to okraszone odpowiednim komentarzem.

Film jest dobrze wykonanym projektem, zawierającym mnóstwo wiedzy historycznej. Ale przede wszystkim opowiada dzieje bohaterów, ukazuje ludzkie cierpienie, bezwzględność mordujących. Dokument jest wart polecenia nie tylko fanom historii, ale wszystkim tym, którzy pragną się czegoś dowiedzieć, coś poczuć, pomyśleć.

*Mariola Lis  
uczennica I L.O.*

# A NIECH WAS WSZYSCY DIABLI!

Romerowska grupa teatralna *Que pasa* po raz kolejny pokazała klasę. *Mieszcząską*. Wydawałoby się, że po zeszłorocznym *Tangu Sławomira Mrożka* ciężko będzie powtórzyć sukces. Tymczasem *Moralność pani Dulskiej* w reżyserii Karoliny Żarnowskiej dzielnie utrzymuje wysoko postawioną poprzeczkę. Po przedpremierowym występie dla braci uczniowskiej, cała społeczność rabczańska mogła zapoznać się ze sztuką w sobotę 20 kwietnia.

Główną bohaterkę zagrała **Ola Giedrojć**, nadając tej postaci więcej ludzkich odruchów, niż mogliśmy znaleźć w utworze, sprawiając, że momentami można było nawet odczuć współczucie wobec kobiety, co - choć mnie wydało się nadinterpretacją, naruszeniem mocno zarysowanych konturów tej postaci - jest potwierdzeniem umiejętności aktorki. Aniela Dulska sieje postrach wśród domowników i służby, a zwłaszcza tyraniżuje swojego męża Felicjana



(**Wojciech Mlekodaj**). Aktor grający jego rolę jest moim faworytem, pomimo, a może i właśnie dlatego, że przez całą sztukę wypowiada tylko jedno zdanie: A niech was wszyscy diabli! (zresztą nagrodzone gromkimi brawami; który aktor by tak nie chciał?). Choć była to postać wyjątkowo bierna, każde jej pojawienie się na scenie wywoływało uśmiech wśród publiczności.

Państwo Dulscy mają trójkę dzieci (i jak zapewnia Aniela, głupstwa wybili sobie z głowy i więcej mieć nie będą). Hesia (**Jagoda Smoleń**) nie zawiodła moich oczekowań, bo jej interpretacja roli w większości zbiegła się z moimi wyobrażeniami na temat tej postaci. Mela (**Danuta Repelowicz**), w odróżnieniu od starszej siostry, jest uosobieniem niewinności i dziecinności. Gra Danusi budziła fale niepohamowanego rozczulenia, za każdym razem kiedy widziała, słyszała lub mówiła coś, czego nie powinna, przy okazji wszystko opacznie rozumiejąc. Ich starszy brat Zbyszko (**Filip Groth**) jest typowym uwodzicielem i imprezowiczem. Cóż, jeśli mowa o Filipie pierwsza rzecz, która nasuwa mi się na myśl, to że urodził się o sto lat za późno - mam wrażenie, że doskonale wpisałby się w konwencję młodopolskiego łamacza serc. Zaskoczeniem dla mnie była kreacja Hanki (**Sylwia Stasik**). O ile w utworze rola jej postaci nie jest zbyt znacząca, tak na deskach teatru Hanka zyskała wyrazistość.

Nie wolno zapominać o jednej z najważniejszych osób - Juliasiewiczowej, krewnej Dulskich odegranej przez **Martę Sutor**. Postać ta była bardzo dobrze zagrana, jak to mówią, dobry aktor, to ten, który swoją postacią wywołuje emocje, dobre lub złe. U mnie była to irytacja, zatem cel osiągnięty. No cóż, taki już los biednej Juliasiewiczowej.



Konkurs na najzabawniejszą rolę wygrywa Tadrachowa, która wiecznie *rażczy caluje*, grana przez **Natalię Szwancyber**. Natalia w początkowych scenach grała lokatorkę, która usiłowała popełnić samobójstwo, więc ciężko mi było uwierzyć, że ta rezolutna praczka, matka chrzestna Hanki to ta sama aktorka, co niedoszła samobójczyni.

Zarówno poziom gry aktorskiej, który zaprezentowali uczniowie Romera, jak również dobór dekoracji dostosowanej do epoki świadczy o ogromnym wkładzie całej grupy w przedsięwzięcie. Choć mówią, że kryzys panoszy się w szeroko rozumianej kulturze, a wszelkie dziury budżetowe łatanie są jej kosztem, to takie wydarzenia świadczą o tym, że polityka zwalcza ją jeszcze niedostatecznie skutecznie.

Paulina Żółtek, uczennica I.L.O.

## Jakby ją kochał, to by jej nie szczypał

Te niby idiotyczne słowa, wypowiedziane przez niewinną Melę, nie straciły na aktualności nic a nic od 1906 r. Dwudziestego kwietnia br. mieliśmy przyjemność powitać na gościnnej

scenie „Rabcia” nowy zestaw kadrowy Grupy Teatralnej QUE PASA z I Liceum Ogólnokształcącego im. E. Romera w Rabce, tym razem w niesmiertelnej sztuce Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej.

Sztuka grana od ponad stu lat, nie straciła ani na aktualności, ani na zainteresowaniu reżyserów, którzy sięgając po różnorakie odkrywcze jej odczytania - łącznie z przesunięciem akcji w czasie - nie odstępują od Anieli Dulskiej, która już wtedy zarządzała domem i jego mieszkańcami, jak przedsiębiorstwem. Sama Zapolska określiła dom Dulskich, jako ten, w którym "zamordowano duszę". A jak z tym niełatwym wyzwaniem poradzili sobie uczniowie „Romera” i reżyser spektaklu - ich polonistka - pani Karolina Żarnowska?

Osobiście gratuluję dwóch rzeczy, a to: odwagi w wyborze sztuki, a następnie ilości wykutego na „blaszkę” tekstu. Podziwiam i chylę czoła przed młodymi amatorami grupy QUE PASA, że podolali „wciśnięciu” w siebie (i to chyba jota w jotę) ogromu tekstu Zapolskiej. Nie byłam na spektaklu z oryginałem, ale śmiem podejrzewać, że skrótów było niezauważalne minimum. Podziwiam też Panią reżyser - która bez wsparcia scenografów, kostiumologów, inspicjentów i całej rzeszy ludzi wspierających reżysera - udźwignęła ciężar pracy sama.

Asy QUE PASTA z „Tanga” są już na studiach - i jak życie dyktuje - nowi walczą o brawa na deskach sceny. No i dobrze!

Osobiście, kłaniam się Pani reżyser także za dwie udane (dla mnie) obrazy, a to za: **Danusię Repelowicz** - która, jako Mela - była najwiarygodniejsza w swej roli i za świetny kostium i cynicznie - wyrafinowaną gestykulację **Marty Sutor** - jako bądź co bądź podłej i nieudanie feministycznej kuzynki obłudnej, skąpej i bezkrytycznej wobec siebie Dulskiej.

Moi drodzy AKTORZY - wybaczone mi, że nie oceniam każdego z was z osobna, ale to wcale nie jest takie proste. Może dotarł do któregoś z WAS na scenie ten czasami słyszalny głos „pilnuj tego, to będzie twój chleb” - bo przecież aktorstwo, jak każda misja to najpierw ciężka praca, praca i praca, a potem dopiero „...kariera, sławy, blaski; oklaski ach oklaski.” które, jak to mówią znawcy sceny - nie zastąpią żadnych apanaży.

Małgorzata Kaznowska

**KINGA ILGNER** – Rabczanka, absolwentka L.O. im. E.Romera, aktorka Teatru Narodowego w Warszawie. Pamiętam ze szkoły Kingę zawsze uśmiechniętą, pogodną, pełną życzliwości do świata i zapału do różnych działań. Bezpretensjonalną i naturalną. Gdy myślę o Niej, pojawiają się takie obrazy: Kinga śpiewająca na akademii ówczesnemu Dyrektorowi "Stasiu, ach ten Stasiu, człek by go łyżkami jadł!", a wcześniej - na próbach - zasypująca mnie mnóstwem pomysłów; Kinga na dworcu autobusowym, gdy jechałam z Nią i jej koleżanką - Moniką - na Konkurs Wiedzy o Filmie, która przyniosła wiele egzemplarzy miesięcznika "Film", by jeszcze (na dworcu?!) się nauczyć, przeczytać. I wiele innych, ale zawsze przyjemnych, ciepłych.

Czułam się beztrosko. Wiedziałam, że jestem z najbliższymi i jesteśmy ze sobą prawdziwie i bezwarunkowo.

Liceum Romera - tam właśnie zaczęły się występy... Choć chęć sceny zrodziła się we wczesnym dzieciństwie: ze skakanką w ręce wyśpiewywałam, co tylko w sercu grało. W ostatniej klasie podstawowej pojawiła się moja współpraca z Biblioteką w Rabce, z przecudownymi Ireną i Anią. Bardzo miło



# Aktorstwo zawód, który uzależnia

**M.Z.-T.:** *Jak postrzega Kinga Dorosłą Kingę - Licealistkę? Jak wspominasz swoją rabczańską młodość?*

**Kinga Ilgner:** Rabka do dzisiaj jest najważniejsza. Ukochana, najbliższa sercu - mojemu i moich dzieci. Jestem z Rabką niezwykle związana. Mieszkają tam moi Rodzice, moja Siostra z córeczką Alusią, moi Przyjaciele. To z nimi mam potrzebę się spotykać, to za nimi tęsknię. Rabka ma to „coś” - ten klimat, zapach, przyrodę, widoki, to coś, co mnie uzależniło, to co przyciąga i każe pakować samochód i jechać ponad 400 km, by choć przez chwilę się w niej zanurzyć.

Niezwykłym i jednocześnie zrozumiałym jest, że moje 7 i 6 letnie dzieci są absolutnie w Rabce zakochane. Uwielbiają słuchać historii z mojego dzieciństwa, a potem chodzimy po Rabce i pokazuję im miejsca z moich opowieści. Takim ulubionym naszym miejscem jest Szarotka przy Nowym Świecie 20. Dzisiaj niestety już rudera do rozbiórki. Inne magiczne dla mnie miejsce to teren wokół Sanatorium Pstrowskiego - miejsce najcudowniejszego dzieciństwa z Sylwią i Krzysiem, ach....

Potem przyszła podstawówka. I Iza i Daria i Gosia i Adam i Grzesiek. Klasę miałam niezwykłą. Do tej pory się przyjaźnimy. Jak jestem w Rabce, obowiązkowo się spotykamy, ba, nawet jeździmy na wspólne wakacje. Moje 38 urodziny obchodziłam hucznie w Siwym Dymie. Właśnie z nimi. I były to najwspanialsze urodziny.



foto: Paweł Szubski

wspominam tamten czas, pracowałyśmy wspólnie nad różnymi programami. Pamiętam nastrój tamtych chwil - zazwyczaj w półmrokach, przy świecach. Było niezwykle...

Tak, świetnie pamiętam licealne parodie nauczycieli, które wykonywałam. Pamiętam to wyzwolenie, przekroczenie jakichś granic ku ucieście wszystkich, przede wszystkim Parodiowanych. Zostało mi to do dziś - najbardziej lubię w graniu przezwyciężyć swoje ograniczenia, nie myśleć o tym, jak się gra, jak wygląda, tylko dać się unieść tej niezwykłej energii, tej chwili. W Jaworzynie to się pojawiło jako pierwsze i do takiego stanu w aktorstwie właśnie dążę.

Potem był Kabaret Artura I. czyli Artura Ilgnera. Powstał z potrzeby Ojca - Jego jako poety, reżysera i ojca. Nasze wzajemne potrzeby świetnie się wtedy wypełniły, stworzyliśmy kabaret, który dał nam wszystkim - występującym i tworzącym go - wiele radości, a niektórym z nas nadał kierunek do dalszych artystycznych poszukiwań. **Jasiek Wieczorkowski, Maciek Wojdyła, Ania Józefiak, Magda Stojowska, ja, potem Krzysiek Dziób** - wszyscy wyładowaliśmy w Szkole Teatralnej. Początek kabaretu to występy w kawiarni Zdrojowej, potem w Teatrze RABCIO, a potem poszło: Kraków, Ogólnopolski Przegląd Kabaretów Paka, Warszawa, nagrania w telewizji. Sporo nagród. Gdy teraz spotykam osoby współtworzące kabaretową scenę Polski, wielokrotnie słyszę, że Kabaret Artura I. nadawał kierunek, silnie wpłynął na kabaretowe osobowości kraju. To cieszy, bo utwierdza w przekonaniu, że nasza praca była ważna i potrzebna. Dziękuję Tacie za taką szansę i Mamie, która była najbliżej i wspierała. Wszystko to wpłynęło na moją decyzję, aby zdawać na studia aktorskie do Warszawy.

**M.Z.-T.:** *I jak je wspominasz? Dostałaś się za pierwszym razem – to nie jest typowe na tym kierunku.*

**K.I.:** Akademia teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie przy ulicy Miodowej - trudny czas. Z dała od domu, od przyjaciół. Spośród 800 osób zdających dostają się 24 osoby. Po pierwszym roku mają odpaść cztery. Więc znowu napięcie i rywalizacja. Radość z dostania się do Akademii szybko zamienia się w gigantyczny stres - przetrwam tu? Wyrzucą mnie? Nazywają nas „wybrańcy” - bez sensu - to blokuje, nadaje etykietę. Nie jest łatwo w takich warunkach się rozwijać. Rywalizacja i „ciśnienie” na roku jest olbrzymie. Do tego pracujemy 7 dni w tygodniu. Codziennie od rana do wieczora (w niedziele ćwiczymy swoje etudy). Nie ma

czasu na „normalne” życie. Nie ma innego towarzystwa jak tylko to z Miodowej. Jest mi bardzo ciężko. Z osoby, która dostała się do Akademii na jednej z pierwszej lokat, staję się osobą do „odstrzału”. Profesorowie mnie zaczepiają na korytarzu, nie rozumiejąc, co się dzieje. Sama tego nie rozumiem. Wydawało mi się, że będzie pięknie. Zamykam się coraz bardziej. Nic już z tego całego aktorstwa nie rozumiem. Na szczęście jest **Jan Englert**, mój opiekun roku. Kinga - mówi - nic się nie denerwuj, nie dam cię wyrzucić. I sprawia tym, że jest lżej i spokojniej, choć do końca studiów nie udało mi się odzyskać „tego czegoś”, z czym przyszedłam do Akademii - spontaniczności i naturalności, które przecież w aktorstwie są najważniejsze. Dużo czasu zajął mi powrót do siebie, znalezienie własnej drogi. Może właśnie dopiero teraz przyszedł czas, że granie znów stało się radością, że udaje mi się czasem nawet dotknąć tego czegoś, co zdarzyło się kiedyś w Romerze. Dopiero teraz.



bardzo lubię pracować z Janem Englertem (obecnie dyrektorem Teatru Narodowego). Dobrze się rozumiemy. Lubię reżyserów o konkretnych i jasnych przekazach.

Jeśli chodzi o film, to świetnie mi się pracowało przy „Wiedźminie”. Renfri, którą grałam, wymagała dużo sprawności fizycznej i treningów, a ja uwielbiam sport, więc to była czysta przyjemność. I wspinałam się grać z „Przystani”, bo Mazury, bo woda, pływanie, słońce, bo świetne towarzystwo.

Choć wiem, że wszystko w życiu przytrafia się po coś, że każde doświadczenie jest dla nas ważne i że dla mnie, dla



mojego rozwoju Akademia Teatralna ważna zapewne była właśnie w takiej postaci, to jednak - gdybym mogła - zmieniłabym trochę system tych studiów. Zamiast kłaść nacisk na słabe strony studentów, pielęgnowałabym te dobre. Instrumentem aktora jest jego psychika i ciało. Nieumiejętne postępowanie może spowodować dużo krzywdy. Niestety znam takie osoby - smutne to bardzo. Zawód aktora jest trudnym zawodem...

**M.Z.-T.: Ale w tym trudnym zawodzie miałaś chwile triumfu, role niezapomniane, nagrody (w tym nagrodę publiczności). Które role są dla Ciebie szczególnie ważne?**

**K.I.:** Ten trudny zawód jest też pasjonujący, pochłaniający bez reszty i - niestety - uzależniający. Pytasz o chwile triumfu. Są chyba wtedy, gdy to, co robię, oddziałuje na innych: rozśmiesza, zastanawia, zmusza do refleksji, wzrusza. Jestem jakby nośnikiem, przekazem. Staram się to robić najlepiej, jak umiem. To proces, któremu się poddaję, grając. To fantastyczne.

Oczywiście, kiedy się dostaje nagrodę publiczności czy inne nagrody, kiedy się dostaje do Teatru Narodowego, kiedy się otrzymuje role w serialach, filmach, spektaklach, itp, to naturalnie są przyjemne, nawet bardzo przyjemne chwile. Najlepiej jest mi jednak, kiedy dotykam tych głębszych procesów. Lubię to. Przeplątam to z życiem, z moimi doświadczeniami, z moim dojrzywaniem i rozwojem.

Role? W teatrze bardzo lubiłam grać rolę królowej Ginewry w „Merlinie” T. Słobodzianka w reż. Ondreja Spišaka. U tego świetnego reżysera praca była przyjemnością. Dużo z tym podróżowaliśmy. Niezwykły spektakl. Bez rekwizytów, muzyki. Sami wszystko stwarzaliśmy. Pracowaliśmy zespołowo. Lubię tak pracować. Lubiłam też pracę z Kazimierzem Kutzem. I naturalnie

ważna też była rola alkoholiczki Anki z „Na Wspólnej” - tam mogłam „poszaleć”, trochę się zatracić tak jak kiedyś w Romerze.

No i „Pchła Szachrajka”. To jest moja ukochana rola. Gram z **Maćkiem Wojdyłą** - Rabczaninem, o którym już wspominałam. Niezły podobno z nas duet i na scenie i w życiu (znamy się od Kabaretu, potem byliśmy na jednym roku, potem przez chwilę w jednym teatrze, a teraz pchlimy się razem). Przedstawienie wyreżyserowała **Anna Seniuk**. To ważny spektakl. I dla nas i dla dzieci też. Tworzymy nowy rodzaj teatru dla dzieci. To moje nowe zajęcie. Tworzę w Centrum Sztuki Fort Sokolnickiego w Warszawie scenę teatralną dla dzieci według mojego gustu, mojej wrażliwości. Sprawia mi to wiele radości i daje mnóstwo satysfakcji. Mogłabym teraz o tym opowiadać i opowiadać; może kiedy indziej, przy innej okazji...

**M.Z.-T.: Trud tego zawodu polega też - tak wydaje się laikowi - na kłopotach łączenia go z życiem prywatnym. Jak Tobie to się udaje?**

**K.I.:** Myślę, że trzeba to zrównoważyć. Mieć czas i na rozwijanie siebie i na pracę i na dom. Moj dom to moje dzieci - 7-letnia Tosia i 6-letni Franek. Inspirują mnie. Uwielbiam ich świat, uwielbiam zatapiać się w ich zabawach i w ich sprawach. Staram się tak organizować swoje zajęcia, by będąc z nimi naprawdę z nimi być. Są sensem mojego życia i zmuszają do rozwoju, a to jest dobre.

Zachwycam się życiem. Jego barwami i odcieniami. Ufam, że wszystko, co nas spotyka, ma swój głęboki sens, że warto dać się nieść życiu, wyczuwać jego rytm, nie być wbrew. Tak staram się żyć, bo wierzę, że wszystko przynosi nam zawsze coś dobrego i że i wszystko ma swój czas, trzeba tylko cierpliwie czekać, zatapiając się w chwili obecnej. Niełatwe lecz możliwe.

Pozdrawiam wszystkich Rabczan i tych mi znanych i tych nieznanym.

Rozmawiała  
Magdalena Zalewska-Tomalak

#### KINGA ILGNER (ur. 1975)



Debiutowała 5 listopada 1997 roku. Również w tym roku otrzymała nagrodę publiczności za rolę Urszuli w przedstawieniu dyplomowym "W małym dworku" Stanisława Ignacego Witkiewicza w reż. Jana Englerta na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. W 1998 roku ukończyła Akademię Teatralną w Warszawie. Zagrała w takich sztukach jak: „Ślub” (1998), „Halka Spinoza” (1998), „Sen nocy letniej” (2001), „Merlin. Inna historia” (2003) czy „Happy End” (2005). Wystąpiła też w filmach „Wiedźmin”, „Lejdis”, „Chopin. Pragnienie miłości”. Ostatnio możemy ją zobaczyć też w serialach „Usta”, „Prawo Agaty”, „Przepis na życie”, „Na Wspólnej”, „Przystań”, „Barwy szczęścia”.

# Bez barier

Gefördert durch / Projekt dofinansowała



Deutsch-Polnisches Jugendwerk  
Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży



## Drugi etap wymiany polsko - niemieckiej

W dniach od 22.04 do 29.04 2013r. młodzież I L.O. im. Eugeniusza Romera (11 uczniów) przebywała z wizytą w Niemczech - w miejscowości Müllheim (kraj związkowy: Baden-Württemberg/ Badenia Wirtembergia), uczestnicząc w programie „Wymiany Szkolnej”. Szkołą partnerską jest Markgräfler Gymnasium MGM/Baden.

Od 2007 roku Liceum im. E. Romera oraz Markgräfler Gymnasium w Müllheim wspólnie realizują program „Wymiany Szkolnej”/Schüleraustausch/. Wspomniane spotkanie jest potwierdzeniem regularnych kontaktów.

Stały kontakt przez Internet nauczycieli przygotowujących wymianę pozwolił na szczegółowe omówienie całego przedsięwzięcia. Młodzież zarówno polska, jak i niemiecka wykazuje duże zainteresowanie ww. przedsięwzięciami.

Młodzież polska zapoznała się z folderami, stronami internetowymi, zdjęciami z poprzednich wymian, co w dużej mierze zachęciło uczniów do uczestniczenia w programie. Możliwość poznania uczestników wymiany z Niemiec pojawiła się podczas ich ostatniej wizyty w Polsce (wrzesień/październik 2012), o której pisaliśmy na łamach „W.R”. Wielu uczniów utrzymywało stały kontakt ze swoimi znajomymi z Niemiec.

Program wymiany został ułożony tak, aby młodzież mogła brać udział we wszystkich punktach programu, co dawało możliwość nawiązania bliższych relacji. Uczestnicy spotkania porozumiewali się w języku niemieckim i angielskim.

Młodzież polska zakwaterowana była u rodzin niemieckich, wspólnie spędzała czas wolny, brała udział we wszystkich przedsięwzięciach zorganizowanych przez stronę niemiecką. Uczniowie rabczańskie-



go liceum mieli okazję poznania niemieckiego systemu szkolnictwa poprzez udział w zajęciach lekcyjnych oraz sportowych.

Wspólnie z naszymi zachodnimi sąsiadami zwiedziliśmy miasta o bogatej historii m.in. Müllheim, Freiburg (Fryburg), Konstanz (Konstancja) nad Jeziorem Bodeńskim, wyspę Reichenau ze wspaniałymi średniowiecznymi klasztorami i freskami. Młodzież polska i niemiecka uczestniczyła również w wycieczce do Szwajcarii, do miasta Basel (Bazylei). Niezapomnianym przeżyciem było zwiedzanie jednego w swoim rodzaju Muzeum Tinguely. Jean Tinguely

należał do ruchu nouveau réalisme (nowy realizm). Zasłynął jako twórca ruchomych rzeźb-machin i instalacji. Dzięki nim jest uważany za przedstawiciela tzw. sztuki kinetycznej. Niezapomnianym przeżyciem był wspólny wyjazd do Europaparku (największego parku rozrywki w Niemczech) w miejscowości Rust.

Celem organizowanych na terenie Niemiec i Polski spotkań jest podtrzymywanie i nawiązanie nowych znajomości młodzieży polskiej z młodzieżą niemiecką, istotny jest kontakt z „żywym” językiem – uczniowie mają możliwość wykorzystania wiedzy zdobytej w szkole w sytuacjach dnia codziennego. Dodatkowo wymiana umożliwia wspólne spędzanie wolnego czasu, poznanie walorów krajoznawczych, turystycznych, historycznych Niemiec i Polski, poznanie realiów życia codziennego oraz mentalności naszych narodów, poznanie przez młodzież obmiennych systemów szkolnictwa.

Niezwykle istotny jest fakt, że przez angażowanie się w tego typu programy, młodzież pozbywa się utartych stereotypów, które tkwią do tej pory w ludzkiej świadomości. Dzięki takim spotkaniom młodzież ma możliwość poznania kultury, obyczajów, zwyczajów, historii danego kraju – a jest to o wiele cenniejsze niż wiedza książkowa i teoretyczna.

Mimo że wymiana dopiero się zakończyła, już mamy plany na przyszłość. W październiku 2013 do Polski znów zawita niemiecka młodzież wraz z opiekunami. Czekamy z niecierpliwością na nowe emocje i doświadczenia.



go liceum mieli okazję poznania niemieckiego systemu szkolnictwa poprzez udział w zajęciach lekcyjnych oraz sportowych.

Wspólnie z naszymi zachodnimi sąsiadami zwiedziliśmy miasta o bogatej hi-

Wyżej opisane spotkanie zostało zorganizowane dzięki finansowemu wsparciu Polsko – Niemieckiej Współpracy Młodzieży (PNWM) - DPJW – Deutsch – Polnisches Jugendwerk. Jako uczestnicy ww. spotkania bardzo serdecznie dziękujemy PNWM za finansowe wsparcie ww. programu. Bez finansowego wsparcia PNWM, organizowanie tego typu spotkań byłoby niemożliwe, ze względu na wysokie koszty przedsięwzięcia.

B.L.





## Czy możemy spojrzeć w przyszłość z nadzieją?

Wrzesień 1943 roku. Zjawił się w naszej klasie nowy uczeń. Mówił jakoś inaczej niż my; zaciągał słowa. Wtedy to spotkałem ofiarę tzw. „rzezi wołyńskiej”. Wiesiek, bo tak mu było na imię, opowiedział jak uciekli ze swojego domu. Ojca już nie było. Co znaczy „nie było”? No pewnie go zabili tej albo poprzedniej nocy. Zabijali też dzieci, kobiety, starych i młodych. Ukraińcy. Mało strzelali. Zabijali widłami, siekierami, nożami, cięli piłami. Cud, że się uratował z matką. Zdaje się schowała ich jakaś Ukrainka z drugiego końca wsi. Mogli ją za to zabić. Wiesiek z matką dostali przydział od sołtysa na mieszkanie u naszych sąsiadów. I tak na wsi mieliśmy wysiedlonych i uciekinierów ze wszystkich stron Polski. I zaciskałem pięści na myśl o krzywdach Polaków. Ile myśmy dobrego zrobili dla Ukraińców, a oni tacy niewdzięcznicy...

Ten obraz przywołał z zakamarków mojej pamięci artykuł pana Konrada Biernata: „Zamordowani za polską narodowość”; Wieści Rabczańskie, nr 7(11) – styczeń/luty 2013. Artykuł jest wynikiem uczestnictwa Autora w konferencji naukowej: „Dramatyczne losy Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej w latach 1943 – 1944”, zorganizowanej przez Instytut Pamięi Narodowej, Uniwersytet Jana Pawła II i Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Autor stawia pytanie: „Dlaczego doszło do tych dramatycznych wydarzeń?”. Na tej konferencji otrzymał jednoznaczna odpowiedź: nacjonalizm ukraiński – „żeby przyszłą Ukrainę zamieszkiwała

wyłącznie narodowość ukraińska”; Ukraina „czysta jak łaź”. Stąd dziesiątki tysięcy zamordowanych Polaków.

Czy jest to pełna odpowiedź na pytanie: „Dlaczego?”. Można zadać pytanie dlaczego rozbudził się w takim stopniu nacjonalizm ukraiński do tego skierowany przeciw ludności polskiej.

Warto w tym miejscu przypomnieć politykę rządu II RP mającą na celu utworzenie jednolitych etnicznie, zasiedlonych przez polski żywioł, obszarów na Kresach Wschodnich. Wypisz, wymaluj: „Polskie Kresy Wschodnie czyste jak łaź”.

Imnie jest wstyd za to co wtedy czyniono. Wstyd za wysiedlanie chłopów, bo byli Ukraińcami, odbieranie prawosławnym ich świątyń, burzenie cerkwi, za nawracanie przemocą wyznawców prawosławia na katolicyzm, na Wołyniu, a i Chełmszczyźnie i wielu innych miejscach.

Za tę politykę rządzących płacili prości ludzie. Mordy ludności polskiej dokonywane przez Ukraińców w latach II wojny światowej spotykały się z reakcją ze strony Polaków – Armia Krajowa w ramach odwetu dokonywała również masowych morderstw całych wsi ukraińskich. A później czystki etniczne; znane pod nazwą „Akcji Wisła” (mieli wzory z niedawnej II RP).

Nie czas liczyć kto poniósł większe straty. Największe straty to niezabliźnione urazy między naszymi narodami. I podgrzewanie niechęci (np. pomysł „historycznej” rekonstrukcji „rzezi wołyńskiej”). Należy wspomnieć podejmowane próby pojednania między Polakami i Ukraińcami. Niedawno, ale jakże dawno, prezydenci obu krajów kilkakrotnie oddawali hołd ofiarom mordów: Polakom zamordowanym przez Ukraińców i Ukraińcom zamordowanym przez Polaków. Szkoda, że Autor nie wspomniał o tych gestach pojednania. A może na tej konferencji o tym nie mówiono...

Co dalej? Czy pokolenie Autora będzie widzieć posłannictwo w głoszeniu cierpień?

Jerzy Żebrak

## Przedwakacyjne rozważania

Siedem lat to dla jednych mało, dla innych dużo, a dla nas można by rzec „nowe życie”. Być słuchaczem Uniwersytetu to nie tylko statutowe obowiązki i legitymacyjna przynależność. To przede wszystkim... A no właśnie... co?

- **To powód do wyjścia z domu** i z tym związany: ubiór. Nawet jeśli komuś do tej pory nie zależało, czy nie przywiązywał wagi do tego – to teraz się stara. To także możliwość spotkania na brydżu, czy po języku angielskim i normalna międzyludzka wymiana plotek – bo to zdrowe, wskazane i niesie darmowe wiadomości, wspólne świętowanie okolicznościowych dni i świąt, okazja do pochwalenia się osiągnięciami dzieci i wnuków oraz ponarzekania (przy aprobacie ogółu) na idące w górę ceny i stojące w miejscu emerytury i na zakłócających nocną ciszę sąsiadów. Przede wszystkim zaś to odsunięcie, choćby na chwilę, samotności, kompleksów i nękających nas dolegliwości.

- **To doksztalcenie** – bez zbłaźnienia się przed wnukami nieumiejętnością korzystania z pędzącej do przodu techniki. Możliwość rozwijania dotąd nieodkrytych umiejętności i zdolności niezauważonych przez ostatnie pięćdziesiąt lat,

Ale nade wszystko, czas na odświeżanie starych i nawiązywanie nowych znajomości wśród rówolatków, często przeradzających się w przyjaźń i codzienną serdeczność.

Wielu z nas nie wyobraża sobie już egzystencji bez UTW, a znam takich, którzy rokrocznie drżą, czy aby czasami istnienie UTW nie jest zagrożone? Czy Zarząd nie ma już dość borykania się z niewystarczającymi w stosunku do potrzeb środkami finansowymi? Czy tych kilka osób, które dzielnie i wytrwale walczą o byt i istnienie RUTW, poświęcając często w całości swój „wolny” czas nie wycofa się z działalności? Dzięki wytrwałości aktywnych członków, Stowarzyszenie pręźnie działa, poszerza działalność i jest widoczne wśród lokalnej społeczności i nie tylko. Przybywa chętnych, a to dopinguje. Bogaty w wydarzenia bieżący rok dobiega końca, a ukoronowaniem jego wyteżonej pracy będą zorganizowane po raz drugi w Rabce- Zdroju przez MOK i RUTW otwarte Dni Seniora.

(gk)

## Program Dni Seniora w Rabce - Zdroju w dniach 21-23. 06. 2013r.

**21.06 (piątek)** – MOK godz. 17.00 Inauguracja Dni Seniora  
-Wystawa prac sekcji plastycznej

**22.06 (sobota)**- MOK Spotkania z Kulturą  
**-10.00-10.45** Koncert pieśni ludowych w wykonaniu chóru „Cantabile” pod dyktando I. Szuby  
**-10.45-11.30** Wykład dr Anny Mlekołoj „O góralskiej epice”.  
**-11.30-12.00** Przerwa kawowa.  
**-12.00-12.30** Występ uczelnianego kabaretu „Zielono mi” pod dyktando Romana Lysego.  
**-12.30-13.00** Zakończenie Roku Akademickiego 2012/2013.  
**-16.00** MOK spektakl Mariusza Marczyka i Jerzego Miedzińskiego „Spóźniona miłość”.

**23.06 (niedziela)** – Piknik pod Krzywoniem  
**-15.15** Zbiórka pod szafasem, podział na zespoły.  
**-15.30-17.15** Rajd Seniora z konkursami i grami zespołowymi, wręczenie nagród zwycięzcom.  
**-17.15-17.30** Występ grupy tanecznej pod dyktando Galiny Koval.  
**-17.30** Spotkanie integracyjne przy grillu i ognisku.

**Zapraszamy Słuchaczy RUTW wraz z Osobami Towarzyszącymi oraz Mieszkańców Rabki- Zdroju i Kuracjuszy.**



# Nowa klinika

**Rabczański Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc zyskał nowy budynek widoczny z ulicy Nowy Świat. Inwestycja o nazwie „Przebudowa i rozbudowa Kliniki Bronchologii i Mukowiscydozy” sfinansowana została ze środków pochodzących z funduszy europejskich w ramach programu „Infrastruktura i Środowisko”. Istniejący dawniej Pawilon VI (Nazaret) i dobudowane w latach 80 - tych tzw. zaplecze chirurgiczne zostały zmodernizowane i połączone z nową częścią budynku.**

10 maja 2013 roku nastąpiło uroczyste otwarcie. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 11 mszą świętą w kaplicy mieszczącej się w nowym budynku, którą koncelebrował biskup Damian Muskus (równocześnie biskup poświęcił kaplicę). Oficjalne otwarcie odbyło się na I piętrze, obok Zakładu Technik Obrazowych i Samodzielnej Pracowni Endoskopii. Wśród gości byli: profesor Kazimierz Roszkowski - dyrektor Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie, Anna Prokop-Staszecka - dyrektor szpitala im. Jana Pawła II w Krakowie, senator Stanisław Hodorowicz, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia i NFZ, współpracujący z Instytutem przedstawiciele Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc u Dzieci z Dolnego Smokowca (Słowacja) – Mirolava Kolcunova i Jaroslav Fabry, przedstawiciele rabczańskich władz samorządowych: burmistrz Ewa Przybyło i zastępca burmistrza Robert Wójciak.



Dyrektor Instytutu, Joachim Buchwald przywitał zebranych i przypomniał historię leczenia gruźlicy w Rabce. Następnie profesor Roszkowski przypomniał, że oddział terenowy Instytutu Matki i Dziecka, który funkcjonował rozrzucony po wielu budynkach, w 1993 stał się częścią Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie, co było scaleniem pulmonologii dorosłych i dziecięcej. Podziękował także Dyrektorowi Joachimowi Buchwaldowi za kierowanie oddziałem terenowym – tak skuteczne, że jest to jedna z nielicznych niezadłużonych jednostek służby zdrowia działających w formie instytutu naukowego. Jako zasługę Dyrektora wskazał konsolidację klinik i zakładów diagnostycznych w jednym budynku. Po tym wystąpieniu obaj Dyrektorzy i biskup Damian Muskus uroczystie przecięli wstęgę, po czym biskup poświęcił budynek. Do zebranych przemówiła jeszcze Pani Burmistrz Ewa Przybyło, zaznaczając, że nie ma Rabki-Zdroju bez Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc. W imieniu obecnych na uroczystości emerytowanych pracowników Instytutu wystąpił doktor Jerzy Żebrak, krótko życząc powodzenia oraz dobrej i skutecznej pracy w nowych murach. Po tej części nastąpił poczęstunek i zwiedzanie budynku.

Magdalena Zalewska-Tomalak

## GENIUS LOCI rabczańskiego "Nazaretu"

**Klinika Pneumonologii i Mukowiscydozy stanowić będzie teraz jądro Oddziału Terenowego Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Rabce-Zdroju. Rozbudowany budynek jest na wskroś nowoczesny i spełnia wymogi współczesnej medycyny pediatrycznej. Inaczej być nie mogło, bo jest to inwestycja współfinansowana przez Unię Europejską. (Niech mi będzie wybaczone pominięcie pełnej nazwy tego zadania inwestycyjnego). Wyposażenie Kliniki zostało w znacznej części sfinansowane przez Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą – prawie 400 tys. złotych. W dziele tym znaczący udział miała**

**Justyna Kowalczyk, Radio RMF i PGNiG. Dlatego też chorych na mukowiscydozę można było tu leczyć od początku roku.**

Osobie wstępującej w progi właśnie oddanego do użytku budynku, a znajdującej klinikę sprzed lat kilku, a do takich się zaliczam, nie pozostaje nic innego tylko uczenie się jej od początku, najlepiej z przewodnikiem. Nie podejmuję się opisać wnętrza budynku, sal chorych, zaplecza diagnostycznego. To trzeba zobaczyć; choćby na zdjęciach. Znikły dawne sale chorych mieszczące najczęściej 6 – 10 łóżek; obecnie większość to sale 2. lub 4. osobowe posiadające oddzielne łazienki i sanitariaty (dawniej ..., pominiemy milczeniem).

Teraz nieco historii tego miejsca. W pamięci starszych pracowników Instytutu, a i Rabczan, istnieje jeszcze w pamięci nazwa: „Nazaret”. Nazwa związana z siedzibą sióstr Nazaretanek (Zgromadzenie Sióstr Zakonnych Najświętszej Rodziny z Nazaretu) pro-

wadzących w tym budynku przed II wojną światową, a i krótko po niej, żeńską szkołą średnią. Na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku pomieszczenia szkoły zostały przeznaczone na cele lecznicze. Utworzono tu sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Tutaj te dzieci „stracone”, skazane wówczas na ciężkie inwalidztwo ruchowe, umysłowe, często niewidome i głuchonieme, uczone podstawowych czynności życiowych. Postęp nauki spowodował, że ta najcięższa postać gruźlicy została w Polsce wyeliminowana. W tym dziele znaczącą rolę spełnił prof. Jan Rudnik i Jego współpracownicy z Rabki.

Wkrótce „Nazaret”, z administracyjną nazwą paw. VI, przez pacjentów nazwany „Szóstką”, stał się siedzibą kliniki leczącej znów „dzieci stracone”, cierpiące na ciężką, nieuleczalną chorobę genetyczną – mukowiscydozę. Widocznie budynkowi temu zapisana została rola „przygarniania” dzieci najciężej chorych.

Nad „Szóstką” czuwa zapewne duch opiekuńczy tego miejsca – *genius loci* – i daw-

# Pneumonologii i Mukowiscydozy

ne „dzieci stracone” potrafią już coraz skuteczniej przeciwstawić się chorobie, potrafią to dzięki wyśmienitym fachowcom je leczącym. Po latach wiele z nich wychowuje już własne dzieci.

Dwoje młodych, 22 i 25 lat, od „przedszkole” pacjenci kliniki mukowiscydozy, wspominają dawne czasy: *Chodziliśmy na spacer do parku, tą alejką koło kiosku. Przez ulicę Nowy Świat. Patrzyliśmy gdzie jest ławka, żeby odsapnąć. Potem główny problem to wypatrzeć następną ławkę, żeby do niej dojść i odpocząć, bo duszno. Po co i komu potrzebny taki olbrzymi park ?!*

Teraz przyjechali zobaczyć ten olbrzymi park. *Wie pan, obejście całego parku, przez wszystkie alejki zajęło nam piętnaście minut. Ten*

*park taki mały!*

Oboje pacjenci leczeni w Rabce dotarli do przeszczepu płuc w Wiedniu. Wtedy sfinansowanego przez Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą.



W dniu uroczystego otwarcia z przyzwyczajenia podążyłem do Kliniki starym wejściem po przeciwnej stronie obec-

nego głównego wejścia do Instytutu (foto 1). Przeszedłem obok południowej ściany dawnej „Szóstki”, którą ozdabia płaskorzeźba „Świętej Rodziny z Nazaretu” (foto 2). Przed trzydziestu laty odkryto tę płaskorzeźbę w fundamentów po przeciwnej stronie budynku, była zasłonięta krzakami. Zaznaczała miejsce kamienia węgielnego z roku 1932.

Niech mi czytelnicy wybaczą zaniechanie wymieniając dostojnych osobistości uczestniczących w uroczystości otwarcia Kli-

niki, wszak te informacje zostały podane w odpowiednich mediach informacyjnych i odpowiednio udokumentowane wizualnie. Od siebie załączam kilka nieprofesjonalnych zdjęć wnętrza kliniki. (foto 3, 4)



Jedna z pacjentek napisała w czasopiśmie „Mukowiscydoza” (32/2013) o obecnej siedzibie Kliniki, że zawsze wszystkim, aby wspaniała atmosfera dawnej „szóstki” wypełniła mury nowego budynku.

Ten niezwykły *genius loci* tworzą przyjaciele ludzie w przyjaznym miejscu.

Jerzy Żebrak

## Nieuleczalna choroba genetyczna Mukowiscydoza

**Mukowiscydoza to ciężka, wrodzona choroba wywołana mutacją pojedynczego genu. Odpowiada ona za produkcję nieprawidłowego białka, skrótowo określanego jako CFTR. Jego zdrowa wersja odpowiada za transport jonów chloru w komórkach różnych nabłonków ludzkiego organizmu. Anomalie transportu jonowego powodują rozwój choroby, której nazwa powstała z połączenia dwóch określeń *mucus* (śluz) i *viscid* (lepki). Zatem, w pewnym uproszczeniu, mukowiscydoza to „choroba lepkiego śluzu” charakteryzująca się powstawaniem gęstej i lepkiej wydzieliny, zwłaszcza w układzie oddechowym, pokarmowym i rozrodczym.**

Ponieważ jest schorzeniem uwarunkowanym genetycznie rozpoznaje się już w okresie życia płodowego. Jednak jej objawy mogą pojawiać się w różnym wieku. U niektórych dzieci może stać się to już w życiu płodowym u innych bezpośrednio po urodzeniu a czasem dopiero w wieku kilku lat.

Wprowadzenie w roku 2010 w całej Polsce badań przesiewowych noworodków umożliwiło bardzo wczesne rozpoznawanie tej choroby, ustalone już w 4-8 tygodniu życia. Dla zdecydowanej większości chorych daje to możliwość wdrożenia niezbędnego leczenia jeszcze przed pojawieniem się objawów chorobowych takich jak: nawracające zapalenia oskrzeli i płuc, przewlekły kaszel, przewlekłe biegunki czy niedo-

żywienie. Choroba na obecnym etapie wiedzy medycznej wciąż jest nieuleczalna. Jednak wczesne rozpoznanie i jak najwcześniejsze zastosowanie najnowszych metod leczenia specjalistycznego daje coraz lepsze efekty.

W Polsce żyje około 1500 chorych na mukowiscydozę. Ponad 300 z nich pozostaje pod opieką Kliniki Pneumonologii i Mukowiscydozy rabczańskiego Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc, największego w Polsce ośrodka zajmującego się tą grupą chorych.

Światowe doświadczenia jednoznacznie wskazują, że leczenie prowadzone w ośrodku specjalizującym się w mukowiscydozie daje najlepsze efekty. Podobnie jest w Rabce. Dzięki stałemu rozwojowi metod leczenia uzyskano w ostatnich czterdziestu latach znaczne przedłużenie życia naszych chorych. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku średni wiek śmierci naszych chorych wynosił około 3 lat. Aktualnie to już 21 lat.

Poprawa warunków leczenia umożliwiająca między innymi izolację chorych zapewniającą maksymalną ochronę przed zakażeniami daje realne nadzieje na znaczne wydłużenie czasu ich życia w najbliższych latach. Dzięki realizacji unijnego projektu remontu i rozbudowy Kliniki Pneumonologii i Mukowiscydozy udało się zlikwidować najpoważniejszą barierę w osiągnięciu wyników leczenia porównywalnych z krajami Europy Zachodniej.

dr n. med. Andrzej Pogorzelski

Klinika Pneumonologii i Mukowiscydozy,

Oddział Terenowy Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Rabce-Zdroju.

Miejski Ośrodek Kultury w Rabce-Zdroju  
Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu  
zapraszają na

# 57. KARPACKI FESTIWAL DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW REGIONALNYCH

Rabka Zdrój, 15-16 czerwca 2013 r., amfiteatr ul. Chopina

## 15 czerwca – sobota

15.00 – korowód festiwalowy: ul. Parkowa - ul. Orkana - ul. Chopina  
15.20 – otwarcie festiwalu - powitanie uczestników - prezentacje zespołów

## 16 czerwca - niedziela

15.00 – korowód festiwalowy: ul. Parkowa – ul. Orkana – ul. Chopina  
15.20 – powitanie uczestników i prezentacje zespołów:

18.30 – Goście Festiwalu:

- **Duet Agata Siemaszko & Kuba „Bobas” Wilk** – laureaci Grand Prix i Nagrody Specjalnej im. Czesława Niemena na Festiwalu Folkowym Polskiego Radia „Nowa Tradycja”
- Dziecięcy Zespół Regionalny „Robcusie” z Rabki-Zdroju
- Zespół Regionalny „Prymni” z Ponic

## Imprezy towarzyszące;

15 i 16.06. godz. 15.00 – amfiteatr - Promocja książki „Rekolekcje rabczańskie ks. Karola Wojtyły” – spotkanie z autorką Ewą Owsiany  
15 i 16.06. godz. 15.00 – amfiteatr - Kiermasz wydawnictwa podhalanka.pl  
15 i 16.06. godz. 15.00 – amfiteatr - Rabczańscy twórcy plastycy z Galerii „Pod Lilianną” zapraszają na kiermasz prac i warsztaty /rzeźba, malarstwo na szkle, haft, ceramika/  
15 i 16.06. godz. 18.30 - amfiteatr - Warsztaty dla instruktorów dziecięcych zespołów regionalnych.  
16.06. godz. 15.00 – amfiteatr - Degustacja potraw regionalnych - organizator: LGD Stowarzyszenie „Przyjazna Dolina Raby”

**Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego**

## Rajskie ogrody Wystawa malarstwa Anny Tylki

*31 maja br. w Galerii MOK „Pod Aniołem” przy ul. Parkowej 5 odbył się wernisaż wystawy malarstwa Anny Tylki. Barwna i fantazyjna twórczość Anny Tylki jest próbą zatrzymania ulotnej chwili z baśniowego świata jej wyobrażeń.*

Anna Tylka wprowadzona została w świat malarstwa w Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, kontynuowała następnie dalsze kształcenie w tej dziedzinie pod okiem artystów malarzy związanych ze Szkołą Rysunku i Malarstwa w Krakowie.

Malowane techniką olejną obrazy artystki to studiowane z natury kompozycje, wynik poszukiwań rozwiązań formalnych. Znacznie jednak częściej prace tworzone są z wyobraźni, z pomocą intuicyjnie dobranego i zmieniającego się jak w kalejdoskopie koloru, z chęcią uchwycenia na płótnie tętniącego życiem roślin i zwierząt rajskiego ogrodu. Wystawa czynna jest do 22 czerwca w Galerii MOK „Pod Aniołem”.



## MOK- KALENDARZ IMPREZ

**09.06, godz. 16.00** – Wielki test języka angielskiego; Gwiazda – DJ Iguana (Włochy), amfiteatr ul. Chopina, *wstęp wolny*

**15.06 – 16.06** – XXXVII Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych, amfiteatr ul. Chopina (szczegóły poniżej)

**19.06, godz. 11.00** – I Festiwal Piosenki Angielskiej, koncert gwiazdy: Agaty Wyszynskiej z zespołem, amfiteatr ul. Chopina, *wstęp wolny*

**22.06, godz. 19.00** – Lista Śląskich Szlagierów – Świętojańska Noc; koncert- emisja „na żywo” w TVS, amfiteatr ul. Chopina, *wstęp 25 zł*

**22 i 23.06** – Dni Seniora, Galeria „Pod Aniołem ul. Parkowa 5, *wstęp wolny*

**Czwartki godz. 16.00** – spotkania Klubu Szachowego, Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5, *wstęp wolny*

**Piątki godz. 16.00** – zajęcia taneczna Studia SoBeat, Galeria „Pod Aniołem” ul. Parkowa 5, *zapisy*

**Codziennie 11.00-17.00** – wystawa i warsztaty: malarstwo na szkle, rzeźba, decoupage, quilling, tkactwo, bibułkarstwo, ceramika, zabawki z koralików, Galeria „Pod Lilianną” ul. Nowy Świat 1, *zwiedzanie wstęp wolny, warsztaty 8 zł*

**Miejski Ośrodek Kultury  
Rabka, ul. Parkowa 5  
tel. 18/2676626 kom. 502985974**

Organizatorzy zastrzegają możliwość zmian w programie



## Reakcja ZSRR

Moskwa zaczęła pomagać głodującym dopiero wtedy, gdy straty wśród ludności były na tyle duże, iż ogromne obszary pół pozostały nieuprawiane. Pomoc w ograniczonym zakresie nadeszła tylko dlatego, że obawiano się olbrzymich strat w rolnictwie. Tragedią Ukraińców poza tym nikt specjalnie się nie przejmował.

spodziewać, jako że pamięć o Związku Sowieckim jest w Rosji wciąż żywa i kultywowana, szczególnie wśród najwyższych władz. Podobna niechęć Rosji do przyznania się do winy, widoczna jest także w kwestii polskiej – Katynia. Dlatego Ukraina powinna w dalszym ciągu walczyć o prawdę w kwestii Głodu do czasu, aż Rosja zmieni swoje stanowisko w tej sprawie. Najważniejsze, by Związek Sowiecki został w pełni rozliczony z dokonanych zbrodni.

*Robert Polanowski  
uczeń I L.O.*

## Głód w oczach Zachodu

Kiedy na Ukrainie ludzie zaczęli masowo umierać, pomoc zaproponowały różne organizacje międzynarodowe. Władze ZSRR na nią nie zezwoliły. Starano się ukryć sprawę Wielkiego Głodu, obwożąc w tym celu po kraju zagranicznych polityków i pokazując im specjalnie w tym celu wspaniale zaopatrzone kołchozy. Jednym z polityków zachwyconych Ukrainą był Eduard Heriott, premier Francji, który po swojej wizycie ogłosił, iż żaden głód nie ma w tym kraju miejsca. Mimo to, wywiad niektórych państw europejskich donosił o tym, jak poważna stała się sytuacja w Ukraińskiej SRR. Jednak żaden z krajów nie zdecydował się na oficjalny protest, co było spowodowane chęcią zachowania dobrych stosunków z państwem bolszewickim.

## Wielki Głód – ludobójstwem

Według większości historyków Głód na Ukrainie został wywołany celowo, aby doprowadzić do stłumienia dążeń narodowych, a także ukarać za niechęć chłopstwa do kolektywizacji. Doskonale obnaża on prawdziwe oblicze ZSRR, mianującego się państwem robotników i chłopów. Za zbrodnię ludobójstwa Wielki Głód uznaje obecnie 26 państw, w tym Polska. Rosja, jako spadkobierca ZSRR oczywiście do nich nie dołączyła i twierdzi, iż Głód nie był wywołany sztucznie i nie dotknął wyłącznie Ukrainy, ale również inne republiki sowieckie. Należało się tego



## Wysokie loty, mini-ster

Nie co wieczór trafia się proszona kolacja w Wierzynku, w doborowym towarzystwie dyrektora kopalni i jego kumpla „z teką”. Taka okazja może się więcej w życiu nie powtórzyć – pomyślałam – i renowacje ciała rozpocząłam trzy godziny wcześniej. W lustrze, z zachwytem stwierdziłam, że zabiegi pomogły. Wyglądam odświeżnie, a że nie tylko szata..., odświeżyłam w pamięci zasady *savoir-vivre* wykluczające gafy, wpadki i idący za nimi wstyd. Miało być iście po królewsku, czyli wysokie loty.

Kierowca zjawił się o wyznaczonej porze i ruszyłam na intelektualny poligon. Oko cieszyło oświetlone niczym Las Vegas miasto, co pewnie zawdzięczać należało gościom Szczytu Wyszehradzkiego. Portier w liberii po skinieniu kierowcy, lekkiem, acz szacownym skłonem, wskazał bordowe schody. Na piętrze... szok. Pani kierownik w koronkowej sukni aż do ziemi, z koafiurą w epoce, sprawiała wrażenie, jakby przed momentem opuściła komnatę Anny Kareniny. Przegrzebałam szare komórki, co ja mam na sobie i czy pasuje do scenerii.

Z wrażenia zaszumiło mi w głowie.

Gość „z teką” sprawiał wrażenie salonowego światowca. Był po królewsku szarmancki, a jednocześnie tak wyluzowany, jakbyśmy się po raz enty spotkali w dołku na plaży. Pachniał narkotycznie, dłonie miał jak chirurg plastyk i choć był kilka lat starszy ode mnie, fizjonomię miał młodego mężczyzny. Imponujący facet!

Aby zharmonizować się z otoczeniem, wybrałam z menu frykasy. Przyjaciel wybrzydzał, a nawet miał ostre pretensje o rolady z perliczek, bo szef kuchni serwował tylko po staropolsku... Pani kierownik sali przeproszała, kelner perfekcyjnie panował nad irytacją swoją i gościa, którego twarz w momencie przybrała kąśliwy grymas. Miałam ochotę przywalić mu tą jego „teką”. Cud sprawił, że nie wstałam z tronu.

Uff... Szkoda.

Panowie już po chwili jakby nigdy nic kontynuowali rozpoczętą

wcześniej rozmowę o polityce, holdingach, spółkach węglowych i brukselskich wyborach – ja czułam niesmak, ale widać tak można.

Wreszcie złocona porcelana z pachnącymi smakołykami pozwoliła nam uruchomić srebrne sztucce i zmienić temat. Wzniesiliśmy toast za spotkanie. Po pierwszym łyku nasz współbiesiadnik głośno wołał kelnera nerwowo, wymachując ręką i tym razem zrobił karczemną awanturę o nie ten rocznik wina, które zamawiał. Wino było wyśmienite i choćby i nie ten rocznik, to dla mnie nie powód, żeby tak w momencie schamieć, ale może różnica w cenie tak podniosła adrenalinę? Spojrzenia całej sali wbiły się w nas jak sztylety, było mi wstyd, że dzieliłam z nim stół. Dojadłam w milczeniu i starałam się przybrać maskę „mnie tu nie ma”. Oni, jak poprzednio – już nie o korporacjach, ale takie rozmowy o niczym przeplatali obraźliwymi epitetami o kelnerach. Chwilę trwał przetarg mego pozostania, ale wygrałam. Wolność zwrócił mi kierowca.

Moczę nogi, zmywam makijaż i rozmyślam o roślom mężczyźnie, jak tężniał w pobliżu faceta z tacą. Skąd wziął ten rasistowski grymas pogardy na ustach, którego mógłby mu pozazdrościć cały zarząd Centrali Gestapo. To czciciel posiadania władzy i choć ją ma, pozostaje w ciągłych pretensjach, że nie jest v - ce prezesem Microsoftu. To już nawet nie brak klasy, ale instynktu samozachowawczego. Szkoda, że wzmacnianie własnej wartości przy pomocy kelnera nie jest nadal domeną chamów, choć do dzisiaj byłam tego pewna.

Przez telefon kuzyn usiłuje usprawiedliwić przyjaciela, że nerwy go poniosły, bo jest drugi na liście, a to pozbawia go życiowej szansy bycia w Europarlancie.

Nie komentuję, choć przerażenie co ten nieokrzesianiec miałby w moim imieniu do powiedzenia w Brukseli mrozi krew w żyłach.

Jaka teka taki mini-ster – myślę ze smutkiem – i w dodatku bez podstawowego kursu nawigacji.

A miało być po królewsku.

Greta

# ADAMA JURCZAKIEWICZA

**W 1955r. ADAM JURCZAKIEWICZ** i zostaje pełnoprawnym ratownikiem. zaczął swoją przygodę z GOPR-em. Był kierownikiem rabczańskiej grupy, szefem szkolenia, a od roku 1998 nosi zaszczytny tytuł członka honorowego GOPR. W 2004 roku otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Założył Klub Seniora. Ostatnio napisał książkę „Mój GOPR”- o jego życiu, pasji i miłości do gór.

**Mariola Lis: Jaka jest ta książka?**

**Adam Jurczakiewicz:** Ta książka to nie są kroniki GOPR-u ani jego historia, bo wtedy obowiązywałyby mnie ścisłe daty, postawienie kropki nad „i”. Jednym słowem duża dokładność. Ta książka to jest mój GOPR, moja droga do GOPR-u, moje życie.

**M.L.: Ile trzeba mieć lat, by wstąpić do GOPR-u i jak to zrobić?**

**A.J.** 18 lat. Należy przyjść do siedziby grupy i porozmawiać z naczelnikiem. Kandydat musi wiedzieć czego chce, dlaczego mu się to podoba. Nie zawsze wystarczy romantyzm. Jeżeli pomyślnie przejdzie rozmowę kwalifikacyjną, to jego pierwszym zadaniem jest jazda na nartach, ponieważ jest to najważniejsza umiejętność, jaką powinien posiadać potencjalny ratownik. Kolejnym zadaniem jest kurs pierwszego stopnia, na którym uczy się podstaw wspinaczki, podstaw medycyny, reanimacji, bandażowania, „pakowania” rannego do różnych środków transportu. Po dwóch, trzech latach kursów i nauki ponownie zgłoszenie członka przegląda naczelnik. Gdy jego kandydatura zostanie rozpatrzona pozytywnie, jest dopuszczony do przyrzeczenia, dostaje niebieski krzyż

**M.L.: Do dzisiaj przyrzeczenie robi na Panu wrażenie?**

**A.J.:** Z biegiem czasu ratownicy nabierają doświadczenia i wiary w siebie. Jednak na każdym przysięga robi wielkie wrażenie. Człowiekowi chodzą ciarki po plecach, jak sobie przypomni, że o każdej porze dnia i nocy bez względu na porę dnia ma obowiązek ratować ludzkie życie.

**M.L.: Czego Panu brakuje w dzisiejszym świecie?**

**A.J.:** Teraz to zdrowia (śmiejch). Niczego mi nie brakuje. Nie chcę wychodzić na mentora. Czasy się na tyle zmieniły, że nie można od nikogo wiele wymagać. W samym GOPR-ze jestem przeszło 60 lat. A 60 lat temu był inny świat, inna Polska, inne wartości, inni ludzie.

**M.L.: Jakimi motywami kierują się ludzie wstępując do GOPR-u?**

**A.J.:** Ludzie przychodzą z różnych powodów. Trochę ciągnie ich fantazja o byciu bohaterem, ale oczywiście nie dotyczy to wszystkich. Niektórzy idą dlatego, że o GOPR-ze stale się mówi i pisze, chcą się sprawdzić. Jeżeli ktoś na początku ma o sobie wielkie mniemanie, to jak dostanie w d... parę razy, to mu rura zmięknie i zaczyna rozumieć, o co chodzi w tym interesie. Zaczyna rozumieć, że liczy się przyjaźń, odwaga, że czasem trzeba wyjść ze śmigłowca, czy ze ściany, a niekiedy trzeba się narazić. Nie może popełnić błędu, bo nie dość, że nie uratuje rannego, to jeszcze zabije kolegę albo samego siebie podczas trudniejszej akcji. To ludzi wiąże i po paru latach wszyscy wchodzą na jedną ścieżkę.

**M.L.: Wszyscy potem wiedzą, co jest ważne w pracy ratownika?**

**A.J.:** Nie wszystkim udaje się załapać, o co chodzi. Jeżeli ktoś zaczyna przesadzać, nie jest solidny, koleżeński, nie można na niego liczyć, to albo GOPR żegna się z nim, albo on sam odchodzi.

**M.L.: Czy można uzależnić się od adrenaliny?**

**A.J.:** To nie jest tak, że ratownicy przychodzą na wyprawę i od razu czują adrenalinę. Jedni się boją i uważają to za adrenalinę,



a drudzy mają przyływ sił i wydaje im się, że przewrócą świat do góry nogami. Jednak nie można zapominać o zdrowym rozsądku.

**M.L.: Z zawodu jest Pan budowniczym.**

**A.J.:** Tak, skończyłem budowlankę. Zdałem na architekturę w Krakowie z trzema kolegami. Nie dostaliśmy się dlatego, że z Podhala nikogo nie przyjmowali przez działającą bandę Ognia. Dostałem nakaz pracy i nie skończyłem wyższej uczelni.

**M.L.: Jakimi wartościami kierował się Pan w życiu?**

**A.J.:** W mojej młodości liczyły się honor i ojczyzna; słowa te wiele znaczyły. Spotkałem wtedy ludzi, którzy ukształtowali mój charakter. Po wojnie powstała drużyna harcerska, którą kierował Mieczysław Jarosławski. A kazania ks. Józefa Hojola miały taki posłuch, jak przemowy ks. Skargi. Organizowaliśmy ogniska harcerskie, na których mówiło się o Lwowie. Byliśmy wychowywani w duchu patriotyzmu. Mówiło się, że na Podhalu wszyscy mieli czarne podniebienia, przez działającą partyzantkę.

**M.L.: Czy chciałby pan napisać jeszcze jakąś książkę?**

**A.J.:** Już napisałem. Był taki czas, że wstąpiłem do klubu „Wierchy Rabka”, gdzie grałem w piłkę. Nawet byłem kapitanem drużyny przez parę lat, równocześnie będąc członkiem sekcji narciarskiej. Razem z kolegami zaczęliśmy organizować zawody szkolne w biegach i skokach. Założyłem szkołę, z której wyrosło kilku mistrzów Polski w juniorach. Szkoła nosiła nazwę „Cyrk Adama”. Będzie to tytuł mojej kolejnej książki, opowiadającej o latach prowadzenia szkoły, wspomnienia moich uczniów, ale bez słodzenia i kadzenia mi.

Rozmawiała  
Mariola Lis, uczennica I L.O.



# Teorie spiskowe

## ukryte prawdy czy zręczna mistyfikacja?

**Masoneria, Iluminaci, World Trade Center, Kennedy, Roswell, New World Order... Wymieniać można by jeszcze długo. Co tak naprawdę kryje się za tymi hasłami? Czy społeczeństwa rzeczywiście są na tyle zmanipulowane, by nie dostrzegać tego, co dzieje się w otaczającym nas świecie? A może wszystkie te „diaboliczne historie” są efektem doszukiwania się prawdy tam, gdzie jej nie ma?**

Ludzie uwielbiają tajemnice i niewyjaśnione zagadki. Nie bez przyczyny przecież seriale typu „Z archiwum X”, „Roswell w kręgu tajemnic”, cieszą się tak ogromną popularnością na całym świecie. Tylko z czego to właściwie wynika? Sądzę, że przyczyn należy szukać już u naszych przaprzodków, którzy pochylali się nad tym, co nieznanne, próbując rozwikłać zagadki natury. Nie ma co się oszukiwać, choć żyjemy w XXI w. nasza wiedza o Ziemi jest wciąż niekompletna, każdego dnia naukowcy odkrywają nowe gatunki zwierząt, fakty przeszłości, miejsca, w których nie było człowieka. Tyle o naszej planecie, a co dopiero mówić o kosmosie, który dopiero zaczynamy poznawać.

Wszystkie niejasności, z którymi spotykamy się na przestrzeni lat, w pewnym momencie obrastają w legendy. Jak w każdej sprawie, zazwyczaj dochodzi do podziału na dwa przeciwne obozy, które wzajemnie się zwalczają. Z reguły na przegranej pozycji są zwolennicy, co wynika z braku „namacalnych” dowodów. Traktowani są oni jako bajkopisarze, którzy poruszają się w świecie wybujałej fantazji.

Już gdy byłem dzieckiem, powtarzano mi, że każda historia ma „ziarno prawdy”. Jestem przekonany, że za tymi słowami faktycznie się COŚ kryje. Bowiernawet historia wyssana z palca opiera się na jakichś wydarzeniach, zasłyszanych czy też po prostu takich, w których relacjonujący ją brał udział.

Internet, który obecnie jest dostępny nieomal w każdym domu, jest ogromnym źródłem informacji. Bardzo często trafimy tu na wątki, które nie są poruszane przez powszechne media. Ewentualnie pewne informacje, które są nam przekazywane, zazwyczaj są bardzo ogólne. Z tego też względu, Internet jest miejscem, w którym można skonfrontować różne wersje dotyczące danego wydarzenia, a przede wszystkim, przy odrobinie dobrych chęci można dotrzeć do relacji naocznych świadków czy też dokumentów, o których się nie mówi.

Będąc w posiadaniu tak potężnego narzędzia, ogromne rzesze ludzi niejednokrotnie nie mają pojęcia o teoriach spiskowych. Zazwyczaj wynika to ze sceptycznego podejścia do tematu. Wielokrotnie spotkałem się z drwiącym uśmieszkiem czy słowami, że nie ma żadnych podstaw, by przyjmować owe teorie jako fakt. Oczywiście nie mówię, że po przeczytaniu tego artykułu każdy powinien nałogowo przeszukiwać różne źródła w poszukiwaniu informacji. Jedyne, na co chciałbym zwrócić uwagę, to to, iż człowiek mądry od głupiego różni się tym, że mądry szuka, w przeciwieństwie do głupiego, któremu wystarczy to, co zostanie mu dane. Kolejnym argumentem, który przemawia za tym, żeby nie zajmować się sprawami tego typu, jest wpływ kultury, która serwuje nam gotowe schematy myślenia. Ponadto wykorzystuje i koloryzuje pewne wydarzenia, w celu zbiccia na tych historiach kasy. A żeby zarobić jak najwięcej, trzeba pokazywać to, czego oczekują odbiorcy, najlepiej przeobrażając to ostatecznie w żart.

UFO to wymysł zwiariowanych naukowców (choć według obliczeń matematycznych we wszechświecie istnieją miliony planet podobnych do Ziemi), Łoża Masońska to tak naprawdę zwykłe stowarzyszenie (choć wciąż słyszy się, że znaczna część wpływowych osobistości świata należy do łóż). Najciekawszy jest fakt, że choć informacje na temat Masonów, Nowego Porządku Świata itp. krążą w obiegu już lata, tak naprawdę nikt nie chce im ufać, dopóki nie zostaną potwierdzone przez jakiś autorytet. Dlatego też można śmiało powiedzieć, że wszystkie teorie będą „spiskowe”, dopóki nie zostaną potwierdzone przez „znawców”. Chociaż można mieć nadzieję, że już niebawem taki stan rzeczy przeminie. Związane to jest z rosnącymi niepokojami społecznymi, ze swoistym „przebudzeniem”, które dotyka coraz większej rzeszy ludzi.

Mówiąc o teoriach spiskowych, należy wspomnieć o bardzo istotnej rzeczy. Mianowicie gdy człowiek zaczyna poszukiwania, w pewnym momencie może popaść w manię graniczącą z fanatyzmem. Wiem o tym z własnego doświadczenia. Wtedy wszędzie dostrzega się znaki

i spiski. Nie można jednak popaść ze skrajności w skrajność. Na drodze do prawdy istotne jest chłodne myślenie, porównywanie informacji podawanych przez różne źródła. A najważniejsze, by wyciągać własne wnioski. W innym wypadku człowiek staje się niewolnikiem bezkrytycznego myślenia, co w efekcie nie jest dużo lepsze od podążania za rzeczywistością kreowaną w mediach i kulturze.

XXI w. to czas błyskawicznego postępu, ale także ogromnej manipulacji, której poddawani jesteśmy każdego dnia. W obliczu tego faktu, rodzi się pytanie w co/komu wierzyć? Bombardowani milionami informacji każdego dnia, na dobrą sprawę nie mamy czasu ani chęci na to, by przyglądać się bliżej dwuznacznym faktom. Niemniej jednak może warto próbować? Przykład Wikileaks pokazuje bardzo wyraźnie, jak mało wiemy o tym, co dzieje się „u góry”. Za plecami społeczeństwa rozgrywają się sprawy świata, które dotyczą Ciebie, Twojej rodziny, znajomych. Każdego z nas. Jeśli sami nie zaczniemy interesować się i działać w obszarach, które nas bezpośrednio dotyczą, nikt nie zrobi tego za nas. Dlatego zamiast narzekać i powtarzać w kółko jak bardzo jest źle, trzeba zebrać się w sobie i pozwolić sobie na „samouświadomienie”.

Jakub Kwizdiński,  
uczeń I L.O.

## Tajemnice XX wieku

Roswell

2 lipca 1947. Niedaleko miejscowości Roswell w Nowym Meksyku dochodzi do dziwnego incydentu. Świadkowie twierdzą, że widzieli na niebie „obiekt przypominający dwa talerze zwrócone ku sobie wnętrzem, poruszające się z ogromną prędkością”. Ów, obiekt rozbija się, a na jednej z farm mieszkańcy odnajdują wrak. 8 lipca 1947. Płk. William Blanchard podaje oficjalną wiadomość, o znalezieniu wraku latającego dysku. Tego samego dnia zostaje on zabrany przez wojsko do badań. Jeszcze tego samego dnia szokująca informacja, która błyskawicznie rozpowszechniła się po kraju, zostaje zdementowana. Nie było żadnego latającego dysku, a jedynie balon meteorologiczny. Przypadek?

New World Order

NWO są to plany przejścia kontroli nad całością ludzkiej populacji przez grupy elit, które stanowią ok. 1% ludzkości. Ważnym ich celem jest stworzenie ogólnościatowego rządu. Jednocześnie istotnym elementem planu jest wyludnianie Ziemi, by móc sterować mniejszą grupą ludzi, którą łatwiej kontrolować. Wszystko odbywa się etapami, a elity posądzają się o ukrywanie leków na choroby śmiertelne (m.in. raka), czy ukrywanie nowoczesnych technologii. Na przestrzeni dziejów w wielu wypowiedziach liczących się polityków znajdziemy odniesienia do NWO m.in. u Hitlera czy Busha seniora. Istotnymi sposobami na ogłupianie społeczeństwa jest jego podział, (m.in. poprzez subkultury), który w efekcie wywołuje potrzebę opieki państwa, bo skłócenie między sobą ludzie nie potrafią się dogadać. Drugim ważnym narzędziem jest tworzenie sztucznych problemów lub wyolbrzymianie istniejących, dzięki czemu społeczeństwo godzi się na absurdalne metody ich rozwiązywania. Żywność GMO, której szkodliwość została udowodniona naukowo, nadal próbuje się „wcisnąć do naszych jadłospisów” jako tę lepszą i smaczniejszą. Smugi chemiczne, zostały zauważone i przebadane jakiś czas temu w Stanach Zjednoczonych przez nieoficjalne instytucje, które jako jedyne chciały się podjąć owych badań. W efekcie okazało się, że na niebie amerykańskim unoszą się metale ciężkie szkodliwe dla zdrowia. Jednak „prawdziwi naukowcy” uważają, że to jedynie efekt spalania paliwa samolotowego. Chipowanie ludzi okazuje się faktem. Chodzi o to, by w jednym miejscu zebrać całą wiedzę o każdym z nas. Co robisz przez cały dzień, na co wydajesz pieniądze, z kim się spotykasz. Regularnie choć po cichu wprowadza się to w kolejnych państwach i w różnych formach. Tak jest m.in. w amerykańskich szkołach, gdzie uczniowie zobowiązani są nosić legitymacje z układem elektronicznym, oczywiście każdy krok takiego ucznia jest znany. Jeśli ktoś się zbuntuje, podlega szykanom oraz ogranicza się jego prawa.

J. K.

## Dzieci w uzdrowisku Początki leczenia gruźlicy w Rabce

Pierwszym dyrektorem utworzonego w 1947 roku „Zespołu dla Dzieci Gruźliczych w Rabce” mianowany został **plk. dr med. Stefan Tarnowski**, działający w okresie okupacji niemieckiej w AK. W czasie powstania warszawskiego był lekarzem szpitali polowych. W latach 1945-47 pracował w Warszawie, skąd skierowany został do Rabki. Rozpoczął tu pracę w szalenie trudnych warunkach. Rabka, znana od końca XIX wieku jako uzdrowisko dziecięce z solankami jodowo-bromowymi, zaliczany do najsilniejszych w Europie,



charakteryzowała się dużą liczbą prywatnych pensjonatów, w których zatrzymywali się z dziećmi, przyjeżdżającymi na okresowe lecznicze pobyty, rodzice lub opiekunowie. Po wojnie, uchwałą Prezydium Rządu, budynki te zostały upaństwowione, a potem przekazane Ministerstwu Zdrowia, które większość z nich przeznaczyła na sanatoria dziecięce.

Niestety, większość z nich była w mniejszym lub większym stopniu zniszczona, konieczne więc były remonty, łącznie z wprowadzeniem pewnych modyfikacji, by dostosować lokale do nowego przeznaczenia. Dużym problemem w organizacji poszczególnych oddziałów Zespołu w stopniowo remontowanych lub niewymagających większych remontów budynkach było ich niedostateczne wyposażenie w niezbędny sprzęt jak łóżka, stoły, szafy itp. Pomocy w postaci częściowego finansowania zakupów udzieliło Ministerstwo Zdrowia. Brak było również odpowiedniej ilości pościeli, bielizny pościelowej – w tym zakresie pomocy udzielili mieszkańcy Rabki. Ulgą finansową dla Zespołu było obowiązujące wówczas zarządzenie, że nowi użytkownicy mogą z wyremontowanych przez siebie budynków korzystać bez żadnych opłat przez 20 lat.

Pierwszy oddział Zespołu otwarty został już 10 czerwca 1947 w willi „Wiosna”; następny 20 czerwca 1947 w budynku przedwojennego **Oficerskiego Domu Wypoczynkowego** na ulicy Słonecznej (obecny Szpital Miejski). Zorganizowano tam mały oddział chirurgiczny, pierwsze skromnie wyposażone laboratorium, znalazło się również miejsce dla powstającej Biblioteki Lekarskiej. Ponieważ liczba oczekujących na przyjęcie dzieci wzrastała, w skład Zespołu włączane były kolejne upaństwowione budynki jak **Matusia, Słoneczny Gród, Marcinkowski, Nastusia, Wilnianka**, w części których, nie wymagających większych remontów, tworzone były nowe oddziały. Po kilku miesiącach intensywnej pracy, przy skromnym jeszcze wyposażeniu oddziałów, utrzymującym się niedoborze sprzętu medycznego, małej liczbie personelu medycznego i wychowawczego, Zespół mógł pochwalić się liczbą 464 łóżek, a w dniu oficjalnego otwarcia Zespołu, 15 lutego 1949, liczba ta wynosiła 824.

Dyrektor Tarnowski kierował Zespołem przeszło sześć lat (1 marca 1947- 31 października 1953) i był to pierwszy okres powojennego organizowania w Rabce dziecięcego lecznictwa przeciwgruźliczego. W roku jego odejścia oddziały były lepiej

wyposażone, a liczba łóżek (dzięki przyłączeniu do Zespołu następnych budynków jak **Pallace, Limba, Margrabianka**) wynosiła 1750.

Nazwa Zespołu została w 1951 roku zmieniona na **Dziecięcy Ośrodek Sanatoryjno-Prewentyjny (DOSP)** ze względu na fakt, że oddziały w części budynków zostały przeznaczone dla dzieci ze stycznością z osobami dorosłymi (najczęściej rodzicami) ciężko chorymi na gruźlicę – były to oddziały prewentyjne. Izolacja dzieci była konieczna i musiała być przeprowadzona jak najszybciej, by zapobiec zakażeniu dzieci i rozwoju u nich czynnej gruźlicy. W latach 1953-1956 Ośrodkiem kierował **dr M. Milewski**. Prowadził w dalszym ciągu remonty między innymi dużego budynku przedwojennego Banku Rolnego na ulicy Polnej, gdzie po paru miesiącach został otwarty, skromnie jeszcze wyposażony oddział chirurgiczny; można już było wykonywać drobne zabiegi, jak przepalanie zrostów, odmy opłucnowe czy brzuszne. Otworzono też kilka innych oddziałów między innymi w budynku Sanatorium Nauczycielskiego i. Marcinkowskiego (obecnie mieści się tam Liceum Ogólnokształcące nr 2).

W roku 1953 pracę w Ośrodku zaczął **dr Jan Rudnik**, który po ukończeniu studiów w Gdańsku pracował jako stypendysta Ministerstwa Zdrowia w Warszawie. Po dwóch latach intensywnej pracy, otwarciu przewodu doktorskiego i publikacji pierwszych trzech prac naukowych, do nagłej i całkowitej zmiany planów zawodowych zmusiła go choroba – gruźlica.

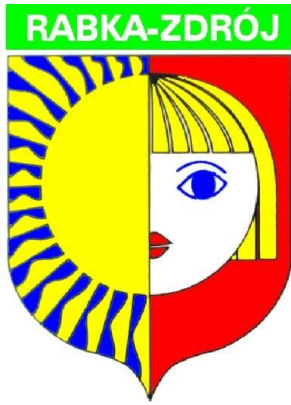
Wraz z żoną – Ireną, również lekarzem, opuścił Warszawę, leczyl się w Sanatorium Akademickim w Zakopanym; leczenie zakończyła resekcja tkanki płucnej. W Rabce pracował jako asystent, następnie ordynator, vice-dyrektor, a po trzech latach, w roku 1956, został dyrektorem placówki. Mimo przebytej choroby i zabiegu operacyjnego, pracował z wielkim zapałem i energią. Starał się o stworzenie jak najlepszych warunków dla dzieci, spędzających często w Ośrodku wiele miesięcy (tyle trwało w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych leczenie gruźlicy). Dbał o taki wystrój sal, by jak najmniej przypominały sale szpitalne. Zwiększył liczbę personelu pedagogiczno – wychowawczego, dla którego zorganizował szkolenia, przygotowujące do pracy z dziećmi przewlekle chorymi, stworzył sanatoryjne drużyny harcerskie. Jednocześnie rozpoczął starania, by budynki, w których mieszczą się oddziały, znalazły się w niedalekiej od siebie odległości, na jednym terenie, co dałoby możliwość stworzenia między budynkami miejsc zabawowych z huśtawkami, zjeżdżalniami, piaskownicami i gdzie mogłaby być wybudowana szkoła dla leczonych w Ośrodku dzieci. Dlatego też prowadził wymianę z **Państwowym Przedsiębiorstwem Uzdrowiskowym (PPU)** dalej położonych budynków przydzielonych Zespołowi na budynki leżące bliżej już istniejących oddziałów.

Część budynków z biegiem czasu uznano za niedostosowane do potrzeb chorych dzieci i zwrócono je właścicielom; część (np. **Naftusia, Niemen, Bagatela, Wiosna**) postawiono w administracji Ośrodka na mieszkania dla zwiększającej się liczby personelu. (cdn)

Hanna Majewska-Zalewska







## 10 planów na przyszłość

### WIZJA: Rabka-Zdrój - Gmina bez barier

Nowoczesne, znane w Europie uzdrowisko dla rodzin, z bogatą ofertą turystyczno-rekreacyjną, wykorzystujące swoją tradycję i dziedzictwo oraz inicjatywy lokalne do podnoszenia jakości życia mieszkańców i tworzenia konkurencyjnej oferty leczniczo-wypoczynkowej

**1. Budowa Trial i Skate Parku** (po przetargu) - Skatepark zaprojektowany został (rodzaje przeszkód, odległości między nimi, normy bezpieczeństwa) także dla innych dyscyplin niż tylko rolki i deska - co oznacza, iż na jednym obiekcie mogą być uprawiane różne dyscypliny sportu (m.in. trial, bmx, rowery górskie, deska, rolki, letni i zimowy snowbord, parkur), zarówno w wydaniu zawodowym i amatorskim. Dla potrzeb trialparku zaprojektowano osadzone w gruncie przeszkody terenowe, rozmieszczone pomiędzy istniejącymi drzewami. Obszar trialparku podzielono na 3 strefy, w których zastosowano różne rodzaje przeszkód:

**-strefa A**, w której przewidziano usypanie kopca ziemnego wys. ok. 150 cm i osadzenie w gruncie kamieni, głazów i skał  
**-strefa B** z przeszkodami drewnianymi wykonanymi z kłód i pni drzew w powiązaniu z głazami  
**-strefa C** z przeszkodami wykorzystującymi drewniane szpule kablowe.  
 Pow. trialparku to 2 010,00 m<sup>2</sup>.

**2. Budowa bulwarów nad Poniczanką** wraz z zagospodarowaniem rekreacyjnym terenu - o pow. 10 ha z przeznaczeniem na funkcję rekreacyjną (wybrukowanie ścieżek, zagospodarowanie przestrzeni – mała architektura, oczka wodne, urządzenia rekreacyjne).

**3. Remont dworca kolejowego** - na parterze budynku mają znaleźć się punkty obsługi, czytelnia z kącikiem prasowym, kafejka internetowa, plus pokoje socjalne dla obsługi biblioteki oraz poczekalnia, kasa i toalety. Na piętrze wypożyczalnia książek i zaplecze socjalne.

**4. Budowa sztucznego wodospadu** na skarpie Poniczanki, na tyłach miasteczka komunikacyjnego.

**5. Basen** do nauki pływania przy SP2.

**6. Baseny termalne** - uzdrowski park aktywnej rehabilitacji wraz z basenem rehabilitacyjno-solankowym na bazie ujęcia wody leczniczej.



**7. Przejęcie przez Gminę spółki **Uzdrowisko Rabka S.A.****

**8. Budowa tras rowerowych** i nordic walking na terenie Rabki-Zdroju oraz sołectw: Chabówka, Ponice i Rdzawka.

**9. Budowa małego toru saneczkowego**

**10. Budowa parkingów** przed strefą A Uzdrowiska, jako elementu systematycznego ograniczania ruchu kołowego w części uzdrowskiej.



# Obława

**Marcin Krzyształowicz, po kilku latach reżyserowania seriali dla jednej z głównych komercyjnych stacji telewizyjnych, postanowił wrócić do pełnometrażowych filmów i nakręcić historię opartą na losach jego ojca, żołnierza AK.**

Kapral Wydra (Marcin Dorociński) jest członkiem oddziału Armii Krajowej stacjonującego w nieokreślonym lesie (zdjęcia powstawały w okolicach Krakowa). Jego zadaniem jest wykonywanie wyroków na zdrajcach i kolaborantach, których zabiera „na spacer” do lasu z którego wraca już tylko on sam. Pewnego dnia otrzymuje rozkaz zlikwidowania Henryka Kondolewicza (**Maciej Stuhr**), dawnego znajomego. Poznając losy Wydry poznamy także jego przeszłość.

Tak rozpoczęta historia wprowadza widza w szary świat okresu wojny. W „Obławie” nie ma postaci jednoznacznych, nawet Kondolewicz, którego twórcy starają się ukazać w jak najgorszym świetle, zdaje się wymykać łatwej kategoryzacji. Partyzanci nie są szlachetnymi bojownikami o niepodległość, a zwykłymi ludźmi, których różne koleje losu zaprowadziły do oddziału AK. Reżyser nie boi się ostro rozprawić z mitem akowca, bohaterów ukazując jako zmęczonych, zagłodzonych, tęskniących do normalności ludzi, pełnych wad i strachu. Lecz najciekawszą postacią jest zdecydowanie Wydra. Wraz z rozwojem fabularnym rośnie głębia tej postaci, a aktorstwo **Dorocińskiego** to, jak zawsze, klasa sama w sobie. Równie dobrze radzi sobie **Maciej Stuhr**, po raz pierwszy obsadzony w roli czarnego charakteru. Od ról kobiecych można byłoby więcej wymagać. **Sonia Bohosiewicz** w roli Kondolewiczowej robi co może, ale scenariusz nie pozwala jej na zbyt wiele. **Weronika Rosati** w roli sanitariuszki Pestki to z kolei pomyłka castingowa, choć mój odbiór tej roli może wynikać z osobistej antypatii do tej aktorki.

Interesującym zabiegiem jest zastosowanie nielinearnego montażu. Brak ciągłości czasowej akcji filmu wymaga od widza koncentracji i wiele pozostawia mu do analizy. Równocześnie w ciekawy sposób twórcy grają z odbiorem bohaterów, który zmienia się z każdym kolejnym fragmentem układanki, jaką jest fabuła „Obławy”.

Najciekawszym aspektem filmu wydaje się jednak być ten antymartyrologiczny. Najnowszy film Krzyształowicza wpisuje się w trend rozpoczęty przez „Różę” Wojciecha Smarzowskiego (również ze wspaniałą rolą Dorocińskiego) oraz „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego (ze świetną, lepszą niż w „Obławie”, rolą Stuhra). Odczarowywanie martyrologii, mitu powstańca, wzmacnia przekaz filmu. Film nie pokazuje nam walecznych Polaków, dla których najważniejsza jest Ojczyzna, nie ma w nim ani jednej sceny ukazującej akowców w trakcie zorganizowanej akcji zbrojnej. Dla Krzyształowicza istotna jest zupełnie inna kwestia. Zamiast koncentrować się na zbiorowości, obnaża jednostki. Bohaterowie nie są jednoznacznie dobrzy, jest im źle, mają dość, boją się. Niejednokrotnie podejmują moralnie wątpliwe decyzje. A ostatnia scena jest małym majstersztykiem, doskonale podsumowuje całość filmu.

Witold Tomalak

Film jest zwycięzcą tegorocznej edycji festiwalu Off Plus Camera. Lecz wydaje mi się, że na to wyróżnienie nie zasłużył. Miejmy nadzieję, że Marcin Krzyształowicz za pieniądze z wygranej zrealizuje film, który zadowoli widzów tam gdzie „Obława” zawiodła.

# Krwawa jatka

*Piątkowy wieczór. Czas na rodzinną integrację. Wybieramy jeden z najprostszych sposobów, zasiadamy przed szklaną wyrocznią z szerokim asortymentem, pozwalającym przeżyć trzy godziny (choć może trochę więcej, włączając w to reklamy) z dala od wodopoju i lodówki. Wszyscy wypłuci i przeżuci po ciężkim tygodniu (no może oprócz najmłodszej 7-letniej siostry, bo ona zawsze ma niewyczerpane zasoby energii), mamy ochotę na coś, co zwolni nas z konieczności głębszych refleksji.*

*Każda licząca się stacja telewizyjna próbuje nas do siebie przynęcić przeróżnymi sposobami około godziny dwudziestą dwadzieścia. Już od dwóch dni wykonują przed nami zachęcające tańce godowe. Rozwijanie, zwijanie piórek, czy kręcenie zadeczkami popularnie zwane spotami zachęca nas do wyboru danego filmu określanego jako familijny. Tak więc familia nasza familijnie zasiada do filmu familijnego. Zaczyna się akcja. Ogólnie, zawiewa nudą, tu się troszkę postrzelali, tu troszkę pobili. W tym czasie trzeba dorobić sobie kanapek. Potem na chwilę się pogodzili tylko po to, by za chwilę znów się pobawić karabinkami- harmonia musi być. Możliwe, że film się skończył dobrze, ja w to nawet święcie wierzę. Pewnie główni bohaterowie w końcu mogli być razem, może nawet był ślub. Założę się, że typki spod „ciemnej gwiazdy” zostały zastrzelone. Sama nie potwierdzę, bo w pewnym momencie filmu, Morfeusz, a konkretniej, jakkolwiek niegrzecznie to zabrzmiałoby, jego objęcia, skutecznie odwróciły moją uwagę.*

*Wydaje się, że ta opowieść w zasadzie jest bez sensu, bez refleksji, bez żadnego morału. Też tak myślałam. Dopóki nie uświadomiłam sobie, że to właśnie brak refleksji jest morałem, który nadaje sens tej powiastce.*

*Zaczęłam przeprowadzać dogłębny rachunek sumienia z ostatniego wieczoru. Kiedy ludzie tracili głowy, co ja robiłam? Kanapki. Kiedy zli bohaterowie podstępnie próbowali wymordować dobrych, co robiłam? Spałam. Co się działo, kiedy dramatycznie konał jeden z głównych bohaterów? Pisałam SMS-a. Więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie żałuję. Podsumowując - brutalność nam spowszedniała. Kiedy oglądam przygody Johna Rambo, nie przechodzę mnie ciarki (nie mówię bynajmniej o efekcie jaki wywiera Sylvester Stallone!). Oglądam to z nieukrywanym ziewaniem i refleksją, którą można streścić w słowach, powtarzających się z wysoką częstotliwością- „O! Znowu trup!”*

*Co bajkami? Co by się stało, gdyby okazało się, że sławne potwory jak Frankenstein, hrabia Dracula, zombie itp. wydały na świat potomstwo, które razem uczy się w upiornej szkole? Scenariusz horroru? Skądże! To seria Monster High, która zdobyła olbrzymią popularność wśród dziewczynek.*

*Zaczynamy naginać coraz więcej zasad. Scenarzyści i reżyserzy filmów mają o naszych nerwach coraz lepsze zdanie. Zastanawiam się czy gdzieś jest pewna granica. Czy dojdziemy do wniosku: dalej zająć się już nie da? Co wtedy?*

*Idę zatem rozpaczać nad utraconą wrażliwością. A może coś obejrzę? Dla odmiany coś, co mi pozwoli pomyśleć, a czerwona maź, będzie tam występować tylko jako statysta, ot zwykły sos pomidorowy.*

Paulina Żółtek,  
uczenica I L.O.

## ...FELIETONIŚCI

Karolina Żarnowska - redaktor naczelna

Magdalena Zalewska-Tomalak - redaktor

Piotr Kuczaj - fotoreporter

Marek Świder - wydawca

oraz Zespół Stałych Współpracowników

Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 41, 34-700 Rabka-Zdrój

Dyżury: wtorek 14.30-16.00, czwartek 14.00-16.00, tel: 889 014 990

redakcja.wr@gmail.com, www.wr.region-rabka.pl

Wydawca: Stowarzyszenie Nauczycieli, Absolwentów i Sympatyków I Liceum Ogólnokształcącego im. E. Romera w Rabce-Zdroju.

Krzysztof Żarnowski - redaktor techniczny

Druk: A. Mlekołaj, Wydawnictwo "Zachylina"

Nakład: 1000 egz. Egzemplarz bezpłatny

Punkty dystrybucji: Poczta, MOK, Kawiarnia Zdrojowa, Kawiarnia Parkowa, Zakład

Przyrodolecznicy, Księgarnia "Między Słowami", Księgarnia "Akrybia", Kioski - koło

kina, w Biedronce, na placu św. Mikołaja, w Rynku, salon prasowy ul. Poniatowskiego.

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO DOKONYWANIA NIEZBEDNYCH SKRÓTÓW I ZMIAN REDAKCYJNYCH. PRZESŁANYCH DO REDAKCJI TEKSTÓW NIE ZWRACAMY.

# OFF plus camera

## INTERNATIONAL FESTIVAL OF INDEPENDENT CINEMA

**W dniach 12-21 kwietnia 2013 odbyła się w Krakowie 6. edycja Międzynarodowego Festiwalu Kina Niezależnego Off Plus Camera. W przeciągu 10 dni międzynarodowe jury konkursu głównego „Wytyczanie Drogi”, pod przewodnictwem Lecha Majewskiego, musiało wybrać z 12 filmów ten jeden najlepszy. Edycja ta była pod wieloma względami rekordowa. Ponad 300 gości z całego świata, ponad 250 seansów, w tym Kino Na Dachy czyli seanse na szczycie hotelu Rubinstein przy ulicy Szerokiej. I wreszcie frekwencja – ponad 29 tysięcy widzów – najwyższa w historii festiwalu.**

Off Camera to nie tylko filmy – to także spotkania ze sławami światowego kina w ramach spotkań pt. „Camera On”. W tym roku gośćmi byli Costa-Gavras, reżyser filmu otwarcia pt. „Żądza Bankiera” (polska premiera 7 czerwca), John Rhys-Davies (członek jury Konkursu Głównego, znany przede wszystkim z roli Gimlego w trylogii „Władca Pierścieni”), Melissa Leo (przewodnicząca jury Konkursu Polskich Filmów Fabularnych, laureatka Oscara za rolę drugoplanową w „Fighterze”), Lech Majewski oraz Josh

w większości odbywających się w klubie B4 na ulicy Brackiej. Gratką dla fanów kina były warsztaty „Oblawa” w reżyserii Marcina Krzyształowicza. Po raz pierwszy Krakowską Nagrodę Filmową zdobył polski film. Twórca otrzymał 100 tysięcy dolarów oraz obietnicę dofinansowania z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w wysokości miliona złotych na następny film. Werdykt choć na gali przyjęty

W tym roku filmy pokazywane były w ramach dziewięciu sekcji: Konkurs Główny „Wytyczanie Drogi”, Konkurs Polskich Filmów Fabularnych, Odkrycia, From The Gut – Amerykańscy Niezależni, Nadrabianie Zaległości, Black American Cinema, Kino Spod Ciemnej Gwiazdy, Oblicza Kryzysu oraz Nowe Kino Włoskie. W polskiej kategorii jury pod przewodnictwem Melissa Leo jako zwycięzcę wskazało „Baby Blues” Katarzyny Rosołaniec. Po raz pierwszy w ramach tej sekcji wręczano także nagrody aktorskie. Zwyciężyli Magdalena Berus za „Nieulotne” oraz Tomasz Schuchardt za rolę Fokusa w „Jesteś Bogiem”. Nagrodę publiczności zdobył „A Late Quartet” w reżyserii Yarona Zilbermana z takimi aktorami jak Christopher Walken, Philip Seymour Hoffman oraz Kathrine Keener, który pokazywany był w ramach sekcji „Odkrycia”, choć powinien się znaleźć w „Nadrabianiu Zaległości”, gdyż w USA miał już premierę DVD, a w Polsce nie było go w ogóle w dystrybucji. Na gali zamknięcia po raz kolejny wręczono również nagrodę „Pod Prąd”, przyznawaną za osiągnięcia na polu szeroko pojętego kina niezależnego. W tym roku otrzymała ją Melissa Leo.

Zwycięzcą 6. Edycji Mię-



dość entuzjastycznie, wywołał spore zamieszanie, gdyż wielu widzów i krytyków zwycięzców upatrywało gdzie indziej. Jury zdecydowało się także wskazać drugie miejsce – „Ombline” w reżyserii Stephane’a Cazesa – które otrzymało również nagrodę FIPRESCI (Międzynarodowa Federacja Krytyków Filmowych) oraz nagrodę Jury Młodzieżowego złożonego z laureatów konkursu „Skrzytkuj” zorganizowanego przez PISF. Wyróżnienia otrzymały „Upstream Color” Shane’a Carrutha oraz „Soldate Jeannette” Daniela Hoesla.

Czy konkurs nazwany „Wytyczanie Drogi” ma prawo wygrać polski film historyczny? Krzyształowicz wpisuje się w nurt odczarowywania martyrologii zapoczątkowany przez „Różę” Wojciecha Smarzowskiego, podjęty przez szeroko dyskutowane „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego. Na pewno wytycza więc nową drogę dla polskiego kina historycznego. Ale wątpliwości czy „Oblawa” wytrzymuje starcie z sundance’owymi perełkami takimi jak „Upstream Color”, czy ciepło przyjęte przez publiczność „The End Of Love” Marka Webbera pozostaje. Dodatkowo „niezależność” „Oblawy” w zestawieniu z innymi konkursowymi filmami jest wątpliwa. Jak stwierdził sam reżyser podczas odbierania nagrody: „Do teraz nie wiedziałem, że zrobiłem film niezależny”. A widzowie muszą czekać do następnej, siódmej edycji festiwalu. Nowe filmy, nowe jury, nowe emocje. Tylko chwalony przez wszystkich gości festiwalowych Kraków ten sam.



Hartnett (znany m.in. z „Pearl Harbor”). Ponadto niektóre z seansów były uświetnione poprojekcyjnymi mini-spotkami z twórcami filmów pokazywanych na festiwalu, którzy licznie zjechali do Krakowa. Po seansach można było posłuchać muzyki w ramach okołofestiwalowych koncertów „Off Scena”,



Rudy

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Realizatorzy projektu

# AKTYWNE KARPACKIE NGO

Fundacja Collegium Progressus oraz Fundacja Rozwoju Regionu Rabka zapraszają  
**przedstawicieli organizacji pozarządowych**  
**oraz osoby zainteresowane działalnością w III sektorze**  
na bezpłatne  
**szkolenia, doradztwo,**  
**doradztwo specjalistyczne (np. prawne, księgowo)**

Biuro doradztwa:  
Fundacja Rozwoju Regionu Rabka  
ul. Orkana 16B  
34-700 Rabka-Zdrój

[www.karpackiengo.pl](http://www.karpackiengo.pl)

Doradca stacjonarny:  
Magdalena Woźniak  
tel. 18 26 777 39 wew. 21

Doradca mobilny:  
Krzysztof Kowalcze  
tel. 669 887 218



Przykładowy zakres doradztwa  
**dla przedstawicieli organizacji pozarządowych**  
(fundacje, stowarzyszenia posiadające osobowość  
prawną):

- pozyskiwanie środków finansowych
- zarządzanie finansami organizacji
- promocja i marketing
- uzyskiwanie statusu Organizacji Pożytku Publicznego
- współpraca z jednostkami samorządu terytorialnego
- rozwiązywanie bieżących problemów związanych z funkcjonowaniem organizacji pozarządowej
- zarządzanie zasobami ludzkimi/ aktywizacja członków/ pozyskiwanie nowych członków
- zarządzanie organizacją pozarządową itp.

Przykładowy zakres doradztwa **specjalistycznego dla przedstawicieli organizacji pozarządowych:**

- z zakresu **księgowości** (np. organizacja księgowości w organizacji pozarządowej, zasady prowadzenia księgowości w przypadku odpłatnej/ nieodpłatnej działalności, organizacja zbiórek publicznych/ loterii fantowych/ aukcji, zwolnienia podatkowe itp.)
- z zakresu **aspektów prawnych** organizacji (np. sprawozdawczość, zasady prowadzenia dokumentacji przez Zarząd, Komisję Rewizyjną i Walne Zebranie, zasady zawierania/ rozwiązywania umów, zasady prowadzenia odpłatnej/ nieodpłatnej działalności, wprowadzanie zmian w KRS itp.)
- inne wynikające z potrzeb organizacji pozarządowej

Przykładowy zakres doradztwa **dla osób zainteresowanych założeniem stowarzyszenia/ fundacji:**

- specyfika fundacji/ stowarzyszenia zwykłego/ stowarzyszenia rejestrowego
- zakładanie organizacji: opracowywanie statutu, organizacja zebrania założycielskiego itp.
- rejestracja organizacji: procedury, przygotowanie dokumentów rejestracyjnych itp.

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych usług doradztwa**

Człowiek – najlepsza inwestycja